Nr. 158 (7427) RWPZ WARSZAWA, CZWARTEK 9 CZERWCA 1938 r. ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

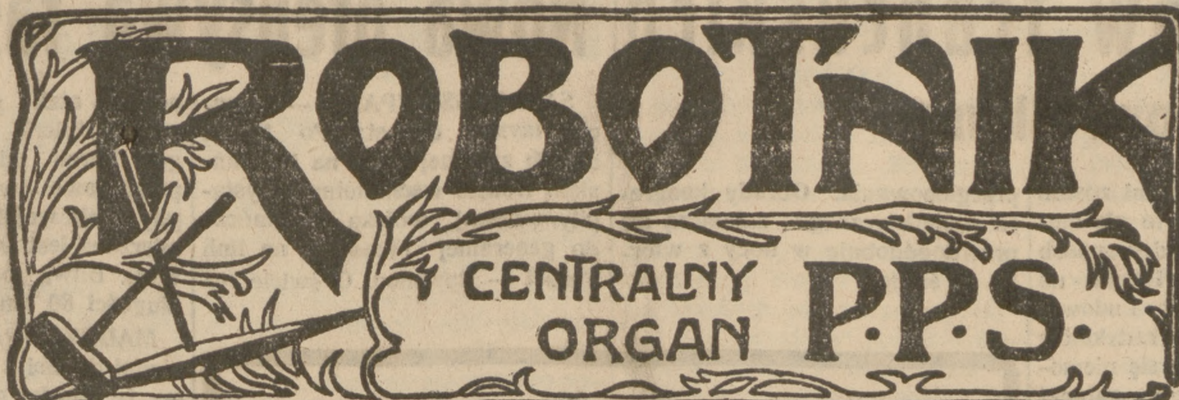
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Południowa Hiszpania przeciw faszyzmowi

Bunt gen. Quiepo de Llano?—Front Teruelu jest drugim Madrytem.—Przeciw zamachom piratów.

Według korespondentów „Daily Telegraph and Morning Post" 80 procent ludności Sevilli, La Liena i Malagi sprzyja w sposób zupełnie widoczny prawowitemu Rządowi hiszpańskiemu. Staje się coraz bardziej jasnym, że POŁUDNIOWA HISZPANIA MA DOSYC RZĄDÓW FASZYSTOWSKICH A W SZCZEGÓLNOŚCI DOMINACJI WŁOCHÓW I NIEMCÓW.

Według korespondenta „Daily Herald", w Hiszp. Połud. wybuchła w czwartek rewolta, na czele której miał jakoby stanąć generał Queipo de Llano. Wielu hiszpańskich arystokratów przybyło do Gibraltaru. Wielu z pośród nich udało się do Włoch. Przyjazd arystokratów hiszpańskich do Gibraltaru w tak wielkiej ilości, tłomaczy się rozruchami, które objęły terytorium Hiszpanii południowej, opanowanej przez faszyzm.

***

Od trzech tygodni front Teruelu stał się dla Hiszpanii Republikańskiej drugim frontem madryckim. Generał Miaja, po przerwaniu łączności między Katalonią a okolicą Teruelu, zorganizował wojska republikańskie broniące tego odcinka i WSTRZYMAŁ OFENSYWĘ POWSTAŃCÓW, KTÓRZY LICZYLI JUŻ NA RYCHŁE ZWYCIĘSTWO. Mimo przewagi technicznej nieprzyjaciela, generał Miaja umiał zaszczepić w serca mieszkańców Castellon, wiarę w ostateczne zwycięstwo republikańskie. Mieszkańcy tego odcinka, czują coraz większą nienawiść do najeźdźców, którzy barbarzyńskimi bombardowaniami zniechęcili do siebie nawet najbardziej biernych Hiszpanów. Armia hiszpańska broni odważnie swych pozycyj i drogi wiodącej do Albocacer. (Agence Espagne).

SYTUACJA NA FRONCIE.

Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze znajdowały się w odległości 18 klm. na południe od Albocacer i 25 klm. od Castellon. Wojska rządowe stawiały bardziej zacięty opór na prawym skrzydle frontu, lecz zostały zmuszone do opuszczenia ważnych strategicznych pozycyj w pobliżu drogi Teruel — Sagonte. W chwili zapadnięcia nocy operacje trwały.

CO MÓWIĄ FASZYŚCI.

Faszystowska rozgłośnia w Salamance — jak podaje PAT. — wyjaśnia opór wojsk rządowych... dostarczeniem z zagranicy materiału wojennego. Do hiszpańskich portów rządowych — głoszą faszyści, wchodzą bez przerwy zagraniczne statki z transportami broni i amunicji.

Statki te — głosi obłudne oświadczenie — uważane są przez „Rząd powstańczy" za pirackie i temu przypisać należy wzmożone ostatnio bombardowanie przez lotników powstańczych cudzoziemskich statków, wchodzących do hiszpańskich portów rządowych.

58 ZBOMBARDOWANYCH STATKÓW ANGIELSKICH.

Reuter podaje, że od początku wojny domowej w Hiszpanii zaatakowano lub zbombardowano 58 statków brytyjskich — 6 z pośród nich zatonęło. 14 brytyjskich marynarzy utraciło życie, a około 50 odniosło rany.

Ostatnie trzy napaści na statki brytyjskie wywołały wielkie wrażenie w Anglii. Artykuły wstępne większości pism angielskich są utrzymane w niezwykle ostrym tonie. Prasa domaga się interwencji rządu angielskiego, aby uniemożliwić dalsze naloty na miasta otwarte oraz posiadłości obywateli brytyjskich.

ECHA NALOTU NA ALICANTE.

Podczas nalotu lotniczego na Alicante jedna z bomb trafiła w gmach konsulatu belgijskiego. Szkody wyrządzone przez bombardowanie są nieznaczne, jakkolwiek liczba ofiar w ludziach jest poważna i obejmuje 70 zabitych, oraz przeszło 100 rannych. (ATE).

Rosja zbojkotowała sesję M. B. P.

2-gó b. m. rozpoczęła się doroczna sesja Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Konferencja poraz pierwszy obraduje w sali nowego gmachu Ligi Narodów.

Uczestników konferencji uderzyła nieobecność delegatów sowieckich.

Bojkot tegorocznej sesji ze strony Rosji, delegaci robotniczy tłómaczą uchwałą w Oslo, wypowiadającą się przeciw przyjęciu sowieckich związków zawodowych do Międzynarodówki Zawodowej.

Rosną wpływy Angielskiej Partii Pracy

W ub. piątek odbyły się uzupełniające wybory w okręgu Zachodni — Derbsyshire.

Dotychczas posłował z okręgu tego do Izby Gmin konserwatysta i w ostatnich wyborach również kandydat konserwatystów uzyskał największą liczbę głosów, ale znamienny jest ogromny wzrost głosów oddanych na kandydata Partii Pracy.

W poprzednich wyborach w okręgu tym głosy podzieliły się jak następuje: konserwatyści—14.760, liberałowie — 13.277, Partia Pracy — 3660.

W piątkowych wyborach konserwatyści otrzymali 16.750, a zatym o 2 tysiące głosów więcej, liberałowie — 6515 głosów, a więc stracili 6762 głosy, t. j. więcej niż połowę. Partia Pracy zaś otrzymała 11.216 głosów, a więc przeszło trzy razy tyle, co w poprzednich wyborach.

Ten wynik głosowania ZNAMIENNY JEST DLA NASTROJÓW PANUJĄCYCH W ANGLII.

W Irlandii

Urzędowo donoszą: Uroczyste przejęcie władzy przez nowego prezydenta Irlandii dr. Hyde nastąpi w dniu 25 czerwca. (PAT).

Zażarte walki o kolej Lunghajską

Nowy nalot na Kanton

WIADOMOŚCI CHIŃSKIE.

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że w rejonie kolei Lunghajskiej trwają zażarte walki. Komunikat wymienia również, że samoloty chińskie zaatakowały rzeczną flotyllę japońską na Jang-Tse i poważnie uszkodziły jedną z kanonierek.

KOMUNIKATY JAPOŃSKIE.

Komunikat japoński stwierdza, że kolej Lunghajska znajduje się w całkowitym władaniu Japończyków i że rozbite dywizje Czang-Kaiszeka cofają się na południowy zachód.

Agencja Domei donosi: W zajętej ostatnio przez Japończyków miejscowości Kaifeng przywrócony został spokój i porządek. Część Chińczyków opuściła miasto. Wojska chińskie opuszczając Kaifeng zostawiły na ulicach miasta przeszło 3 tysiące zabitych.

NOWY NALOT NA KANTON.

Lotnicy japońscy dokonali we wtorek o świcie, trwającego pół godziny nalotu na Kanton, obrzucając bombami przedmieścia Sai-szuen i Wongsza.

Kilka bomb spadło w bezpośrednim sąsiedztwie magazynów materiałów pędnych. Jak się zdaje uszkodzona została również elektrownia miejska, tak iż zachodzi obawa, że Kanton pozbawiony zostanie prądu elektrycznego. (PAT.).

OFIARNOŚĆ PROWINCJI SI-KIANG.

Radio chińskie donosi, iż prowincjonalny Rząd Sinkiangu (Chińskiego Turkiestanu) zebrał wśród ludności 2 miliony dolarów i zakupił dla armii chińskiej 10 samolotów bombardujących. (ATE).

Powstanie w Meksyku wygasło

lecz Cedillo się ukrywa

Rząd Republiki meksykańskiej zaprzecza wiedomościom, rozszerzanym przez stronników gen. Cedillo, jakoby ruch powstańczy w kraju nie został dotychczas stłumiony.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przewódca integralistów nie został dotychczas ujęty przez wojska rządowe. Prezydent Cardenas wydał ostatnio rozkaz bezwarunkowego ujęcia żywcem gen. Cedillo. (PAT).

Burzliwy strajk na Jamajce

Sytuacja na Jamajce jest w dalszym ciągu niezwykle naprężona. W szeregu miejscowościach doszło do starć pomiędzy policją a strajkującymi. W ciągu tych starć jeden z robotników poniósł śmierć a dwóch doznało ciężkich obrażeń. Liczba aresztowanych przekracza 100. Władze angielskie skonsygnowały silne oddziały policji pieszej oraz zmotoryzowanej, celem utrzymania porządku. Na Jamajkę wysłano specjalną królewską komisję śledczą celem zbadania przyczyn rozruchów i zaburzeń.

Według ostatnich wiadomości na najbliższym posiedzeniu Izby Gmin oczekiwane jest oświadczenie rządowe w sprawie sytuacji na Jamajce. (ATE).

W obronie Republiki Czechosłowackiej

Rząd Czechosłowacji organizuje szereg manifestacji pod hasłem obrony narodowej.

Dzienniki podkreślają, że w najbliższą niedzielę odbędą się we wszystkich większych miastach Czechosłowacji zgodnie z zarządzeniami burmistrzów zgromadzenia ludowe, na którym będą omówione bieżące sprawy polityczne oraz zagadnienia obrony narodowej. Poza tym będzie zorganizowana zbiórka pieniężna celem zasilenia funduszu na potrzeby obrony narodowej. (ATE.).

Z Kongresu socjalistów francuskich

Machinacje grupy M. Piverta

PAT. podaje: Na kongresie socjalistów francuskich przystąpiono do głosowania nad przedłożonymi projektami rezolucji.

W głosowaniu *projekt, zgłoszony przez Bluma, uzyskał 4872 głosy*, kontrprojekty zaś: grupy Żyromski — Batzille — 1735 głosów, oraz „lewicy rewolucyjnej" (zwolenników Marceau Pivert) — 1430 głosów. Powstrzymało się od głosowania 259 uczestników kongresu.

Po ogłoszeniu rezultatów głosowania delegaci „lewicy rewolucyjnej" rozdali na sali ulotkę, zapowiadającą stworzenie „Partii Socjalistycznej Robotniczo - Włościańskiej", która ukonstytuowana będzie w Paryżu dn. 16 czerwca.

Ulotka głosi m. in., że Blum oświadczył się zdecydowanie za ponownym zjednoczeniem się wszystkich stronnictw na wypadek wojny, a kongres zatwierdził faktycznie formułę „jedności Francuzów".

Powyższą wiadomość podajemy za PAT-em. Wiadomość tę uzupełnimy po otrzymaniu własnych informacyj. (Red.).

Znamienne oświadczenie Prezydenta Roosevelta

Prezydent Roosevelt oświadczył, że lotnikom amerykańskim, którzy brać będą udział w walkach rewolucjonistów przeciwko Rządom legalnym innych państw, odebrana będzie licencja na pilotowanie.

***

Ostrze tej decyzji jest bez wątpienia zwrócone przeciw tym lotnikom amerykańskim, którzyby wstąpili na służbę faszystów hiszpańskich.

Maurom obrzydł faszyzm

Na skutek incydentów, które wydarzyły się w końcu maja, w lokalu Falangi hiszpańskiej w Tangerze, szefowie muzułmanów należących do organizacji faszystowskiej hiszpańskiej, zjawili się w lokalu „Falangi", żądając wydania archiwów grupy arabskiej.

Falangiści sprzeciwili się wydaniu archiwów, wobec czego muzułmanie zjawili się ponownie w lokalu organizacji w większej liczbie i siłą zdobyli archiwum, poczym zwrócili swe karty członkowskie.

Wypadek powyższy wywołał konsternację w obozie faszystowskim, który zdaje sobie sprawę, że powyższy incydent będzie miał dalsze następstwa i odbije się głośnym echem w Maroku hiszpańskim.

Specjalny kredyt na poszukiwanie dziecka

Prezydent Roosevelt zażądał od Kongresu przyznania dalszych 50 tysięcy dolarów na prowadzenie poszukiwań za uprowadzonym 5 l. chłopcem Jamesem Cash z Princetown (stan Floryda).

Dotychczasowe poszukiwania okazały się bezskuteczne. Opinia publiczna Stanów Zjednoczonych jest niesłychanie wzburzona stale powtarzającymi się wypadkami porywania dzieci. (PAT.).

Kongres socjalistów francuskich

Przemówienie tow. Bluma

PARYŻ (PAT). — Przemówienie b. premiera Bluma na kongresie Partii Socjalistycznej w Royan w kołach politycznych jest komentowane jako oznaka, iż wszelkie ryzyko natychmiastowego kryzysu gabinetowego wydaje się usunięte.

Poruszając zagadnienia polityki wewnętrznej, tow. Blum stwierdził, iż opozycja nie może się stać normalną taktyką Partii Socjalistycznej. Jeśli chodzi o stosunek do Rządu Daladiera, to mówca zaznaczył, że „gdyby socjaliści zdołali obalić obecny gabinet Daladiera i na nowo powołani zostali do utworzenia Rządu, to nie mogliby zrealizować w żaden sposób postulatu utworzenia Rządu na wzór pełnego „Frontu Ludowego", gdyż współpraca radykałów z komunistami okazała się niemożliwa. Lepiej więc, ażeby gabinet Daladiera pozostał u władzy, a nawet „lepiej, aby potrwał przez pewien czas".

W wyniku obrad nad polityką ogólną kongres wyłonił komisję redakcyjną, która ma się zająć ustaleniem rezolucji, jakie będą przedstawione kongresowi do przegłosowania. Obrady kongresu socjalistycznego zakończą się prawdopodobnie w nocy z wtorku na środę.

Nowa ofensywa faszystów w Hiszpanii

SARAGOSSA (PAT). — Agencja Havasa donosi: Po trzech dniach zupełnej ciszy na hiszpańskim froncie wschodnim, przystąpiły wczoraj wojska powstańcze do generalnej ofensywy na linii Teruel — Castellon. O świcie rozpoczęła atak piechota, poparta przez artylerię i lotnictwo. Armia gen. Vareli uderzyła w kierunku południowo - wschodnim, podczas gdy akcja wojsk gen. Arandy wymierzona jest w kierunku południowym. Bitwa toczy się na froncie długości 80 km.

MADRYT (PAT). — Radio Nacional donosi z frontu madryckiego, że wojska gen. Franco podjęły wielką ofensywę na froncie Castellon. Na odcinku Albocacer we wczesnych godzinach rannych wojska gen. Franco posunęły się o 8 km. wgłąb linii rządowych. Na odcinku środkowym frontu wojska gen. Franco posuwają się szybko w kierunku wsi Adzaneta.

WALENCJA (PAT). — Podczas bombardowania Alicante zostały trafione bombami dwa parowce angielskie „Torpehaven" i „English Tanket". Na pokładzie parowca „Torpehaven" wybuchł pożar, który wkrótce opanowano. „English Tanket" ciągle jeszcze płonie.

W dniu 6 b. m. zmarła

ANNA

JOELSON

o czym zawiadamiają

Córka, siostry, szwagrowie i rodzina

Pogrzeb odbył s.ę wczoraj w Warszawie.

Premier Francji na terenach

bombardowanych przez faszystów hiszpańskich

PARYŻ (PAT). — Opinia francuska została głęboko poruszona raidami samolotowymi na terytorium francuskim w Cerbere i okolicach Aix Les Thermes.

„Oeuvre" pisze: „Należy oświadczyć z całym spokojem, iż nikt nie zdoła wyprowadzić Francji z równowagi i pozbawić ją zimnej krwi wobec zagadnienia wojny i pokoju". Opinię publiczności niezmiernie zresztą uspokoił fakt, że premier Daladier celem podkreślenia wagi, jaką Rząd przywiązuje do zarządzeń obrony, mających na celu uniemożliwienie na przyszłość podobnych raidów samolotów, — uważał za stosowne udać się na inspekcję pogranicznych okręgów pirenejskich.

Premier Daladier, po zwiedzeniu miejscowości Aix Les Therme oraz okolic wioski Orgeix w departamencie Ariege, gdzie nieznane samoloty zrzuciły 9 bomb, przejechał następnie na terytorium departamentu pogranicznego Pyrenees Orientales i dokonał kolejno inspekcji bateryj przeciwlotniczych, ulokowanych na wzgórzach, otaczających porty Coliure i Cerbere, jak również dokonał inspekcji garnizonu w Perpignan, Premier Daladier wszędzie demonstracyjnie odbywał przede wszystkim konferencje z przedstawicielami miejscowych władz wojskowych, którym powierzony został nadzór nad granicą.

Reakcja Rządu francuskiego ujawni się jedynie w przedsięwzięciu całego szeregu konkretnych zarządzeń natury ściśle wojskowej, mających na celu uniemożliwienie na przyszłość bezkarnego przelotu nad terytorium francuskim jakimkolwiek samolotom zagranicznym. Rząd francuski zdecydowany jest za wszelką cenę nie dopuścić do powtórzenia się podobnych incydentów i w związku z tym liczne eskadry samolotów myśliwskich ulokowane ostatnio wzdłuż granicy pirenejskiej, otrzymały polecenie natychmiastowego reagowania na pojawienie się nieznanych obcych samolotów.

Rząd Czechosłowacji pracuje nad rozwiązaniem problemu narodowościowego

PRAGA (PAT). — Komitet polityczny rady ministrów przystąpił wczoraj znowu do przerwanych na okres świąteczny obrad nad statutem narodowościowym i ustawami językowymi. Aż do niedzieli ministrowie będą zajęci wyłącznie tymi sprawami. Prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia premier przyjmie kolejno przedstawicieli wszystkich mniejszości narodowościowych i stronnictw opozycyjnych, by poinformować się o ich stanowisku wobec omawianych zagadnień.

Przedłużenie czasu służby wojskowej w Czechosłowacji

PRAGA (PAT). — Według wiadomości dziennika „Moravsky Denik", decyzja co do wprowadzenia 3-letniej służby wojskowej już zapadła. Od dnia 1 października służba wojskowa będzie w Czechosłowacji przedłużona o jeden rok, w wyniku czego stale będą pod bronią 3 roczniki.

Lisí Henleina do ks. Hlinki

PRAGA (PAT). — „Sudetendeutsche Pressebriefe" ogłaszają tekst listu, przesłanego przez Konrada Henleina księdzu Hlince z okazji uroczystości jubileuszowych podpisania umowy pittsburskiej. W liście tym Henlein pisze m. in.: Wasze uroczystości są dla was i dla nas nowym potwierdzeniem, że pokój i postęp w naszym państwie narodowościowym może być tylko wynikiem współdziałania narodów i grup narodowościowych o uznanej osobowości prawnej i obdarzonych autonomią.

Gdzie przebywa Henlein?

PRAGA (PAT). Wyjazd Heinleina z Czechosłowacji jest stale przedmiotem ożywionych rozmów i domysłów. „Prager Montagblatt" podał pogłoskę prasy francuskiej o tym, jakoby Heinlein wyjechał do Berchtesgaden, podczas gdy „Prager Mittag" zapewnia, że wiadomość ta jest fałszywa. Dziennik twierdzi, że Henlein bawił w Wiedniu, gdzie spotkał się z Kresem, który — jak wiadomo — został w swoim czasie mianowany gauleiterem bez sprecyzowania, na jaki okręg.

W Czechosłowacji wykryto skład broni henleinowców

PRAGA (PAT). — W okręgach pogranicznych zwrócono uwagę na to, że w sklepach z bronią wzrósł nagle popyt na rozmaitego rodzaju broń. Zarządzona inwigilacja doprowadziła w miejscowości Anielskie Góry na Śląsku do rewizji u dwóch przewódców ruchu sudecko - niemieckiego, u których wykryto wielką ilość broni, a więc karabinów, rewolwerów, sztyletów, gumowych pałek oraz amunicji. Znalezioną broń przewieziono samochodem ciężarowym.

Zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu

Dnia 7 bm. w godzinach południowych marszałek Senatu p. Prystor i urzędujący wicemarszałek Sejmu p. Schaetzel zostali przyjęci przez p. Prezydenta Rzplitej na Zamku.

Koło godz. 2 pp. szef Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów p. Paczoski doręczył marszałkom obu Izb zarządzenie Prezydenta R. P. o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu. W zarządzeniu powiedziano, że na podstawie art. 12 p. 1 ustawy konstytucyjnej otwarta zostaje z dniem 8 czerwca rb. sesja nadzwyczajna Sejmu, podczas której — jak brzmi zarządzenie — przedmiotem obrad mogą być wyłącznie następujące sprawy:

Projekty ustaw o wyborze radnych miejskich, radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, o samorządzie gminy m. st. Warszawy, o wyborze radnych w miastach Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, projekt ustawy o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego, projekt ustawy o akademii wychowania fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, projekty ustaw o konwersji obligacji 7%-owej pożyczki stabilizacyjnej dolarowej i o konwersji obligacji 6%-owej pożyczki dolarowej z dnia 1 kwietnia 1920 r., projekt ustawy o 4 i ćwierć procentowych bonach Skarbu Państwa w dolarach, projekt ustawy o dodatkowych kredytach na r. 1938/39, projekt noweli do ustawy z dnia 25 marca o inwestycjach z funduszów państwowych, projekt ustawy o zmianie rozporządzenia o przymusie ubezpieczenia od ognia i o P. Z. U. W., projekt ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym, projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, noweli do dekretu o obrocie zwierzętami gospodarskimi i hurtowni mięsem, noweli do dekretu o gospodarce cukrowej, noweli do dekretu o prawie przemysłowym, projekt ustawy o zmianie ustawy o Funduszu Pracy, projekt ustawy o noweli do dekretu o wykonaniu praktyki lekarskiej, projekt ustawy o poprawie finansów ubezpieczalni krajowej w Poznaniu i 11 projektów ustaw ratyfikacyjnych, a wśród nich projekt ustawy o ratyfikacji protokółu dodatkowego z 21 lutego 1938 r. do konwencji handlowej i nawigacyjnej między Polską a Czechosłowacją.

Posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na dzień 10 b. m. o godz. 11-ej.

Przeciwko okrucieństwu wojny powietrznej

Protest brytyjski

LONDYN (PAT). Szczegóły planu Rządu brytyjskiego w sprawie utworzenia neutralnej komisji dla zbadania możliwości przerwania bombardowania z powietrza ludności cywilnej i otwartych miast, nie zawierających obiektów wojskowych w Hiszpanii, przedstawia się, jak następuje: zaproszenia do uczestniczenia w tej komisji wystosowane zostały przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, Norwegii i Szwecji, z czego dwa ostatnie państwa odpowiedziały już przychylnie. Stany Zjednoczone zaś na razie odpowiedzi definitywnej nie udzieliły, mimo, że odnoszą się do brytyjskiej propozycji pozytywnie.

Według projektu brytyjskiego, komisja składałaby się z przedstawicieli wojskowych, mianowanych przez powyższe rządy, posiadałaby siedzibę główną we Francji, skąd na żądanie udawałaby się na miejsce ataków, gdzie dokonywałaby odpowiednich wizji lokalnych. Komisja ta przeprowadzałaby badania na żądanie zarówno rządu w Burgos, jak i w Barcelonie, oraz składałaby raporty na własną odpowiedzialność. Propozycja brytyjska ma na celu uzyskanie dokładnych danych o bombardowaniu t. zw. otwartych miast celem zmobilizowania opinii światowej przeciw wypadkom okrucieństw w walce powietrznej.

Z polecenia Rządu brytyjskiego charge d'affaires brytyjski w Barcelonie Lach odwiedził miasteczko Grenollers w Katalonii, które zostało zbombardowane przez samoloty gen. Franco w ubiegłym tygodniu. W dniu wczorajszym Lech przesłał do Londynu raport, w którym stwierdza, że centrum miasteczka, na które rzucono najwięcej bomb, nie zawiera żadnych obiektów wojskowych. Na przedmieściach znajduje się kilka fabryk i lotnisko, lecz większość bomb padła w centrum miasta. Raid lotniczy, dokonany został przez 5 samolotów, lecących na wysokości 4000 mtr.

Ostatnie bombardowanie statków brytyjskich przez samoloty gen. Franco poważnie niepokoją rząd brytyjski. Rozważana jest możliwość podjęcia b. ostrych kroków odwetowych wobec gen. Franco aż do aresztowania jego statków, a nawet odwołania przedstawiciela rządu brytyjskiego przy rządzie w Burgos, Sir Roberta Hodgsona.

Amnestia w Turcji

A czy u nas będzie?

STAMBUŁ (PAT). — Zapowiedź powszechnej amnestii politycznej spotkała się w całej Turcji z największą radością. Wszystkie pisma stambulskie poświęciły kwestii amnestii artykuły wstępne.

Ankarski organ rządowy „Ulus" („Naród") podkreśla, że amnestia oznacza ostateczną konsolidację w Turcji reżimu rewolucyjnego. W porównaniu z innymi krajami, w Turcji rewolucja została dokonana środkami pokojowymi. Turcja stanie się w najbliższej przyszłości krajem nie posiadającym wcale więźniów politycznych.

***

W roku bieżącym obchodzimy 20-lecie naszej Niepodległości. Czechosłowacja uczciła analogiczną rocznicę powszechną amnestią Turcja też ogłosiła szeroką amnestię. A co będzie w Polsce? (Red.)

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów

We wtorek odbyło się w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów z udziałem szeregu wyższych urzędników ministerstw, instytucyj państwowych, jak Funduszu Pracy, Instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen, banki państwowe itd.

Posiedzenie to było poświęcone omówieniu aktualnych problemów ekonomicznych na podstawie sprawozdań sytuacyjnych przedstawicieli ministerstw. Stanowiło ono zarazem zapoczątkowanie szeregu konferencyj, które w najbliższym czasie odbędą się w Rządzie, w dążeniu do przygotowania na następny rok środków zmierzających do dalszej aktywizacji procesów gospodarczych.

Audiencje u p. Prezydenta RP

Pan Prezydent R. P. przyjął dn. 7 b. m. na łącznej audiencji p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego oraz marszałka Senatu Aleksandra Prystora i urzędującego wicemarszałka Sejmu Tadeusza Schaetzla.

Pan Prezydent R. P. przyjął także wczoraj, w obecności Marszałka Śmigłego Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Pan Prezydent R. P. przyjął dn. 5 b. m. w Spale w obecności podsekretarza stanu inż. Aleksandra Bobkowskiego, mjr. Makowskiego i p. Wysiekierskiego, którzy złożyli Panu Prezydentowi sprawozdanie ze swego lotu z Ameryki do Europy. Obu lotników zatrzymał następnie Pan Prezydent R. P. na herbatce. (PAT).

Wybuch prochowni

4 kobiety zabite

LIZBONA (PAT). — W prochowni Chelas nastąpił groźny wybuch w czasie manipulowania workami prochu. W wybuchu zginęły 4 kobiety, a jedna została ranna.

Kongres policyjny

BUKARESZT, (PAT). — We wtorek rozpoczął obrady w Bukareszcie 15-ty międzynarodowy kongres policji kryminalnej. Otwarcia obrad dokonał minister spr. wewnętrznych Armand Celinescu.

Rzesza nie spłaca pożyczek Austrii

LONDYN (PAT). W związku z nieuiszczeniem przez Niemcy płatnej 1 czerwca miesięcznej raty dwuch pożyczek, udzielonych Austrii w r. 1933 i 1934 pod auspicjami Ligi Narodów, zagwarantowanych międzynarodowo, Komitet doradczy państw, gwarantujących wystosował ostry protest do rządu niemieckiego. Obie pożyczki zabezpieczone były na wpływach z ceł i monopolu tytoniowego w Austrii. 3-procentowa pożyczka z r. 1933 zagwarantowana została przez WBrytanię i Francję, które posiadają największy udział, oraz przez Włochy, Szwajcarię, Belgię i Holandię. 4 i pół procentowa pożyczka z r. 1934 zagwarantowana została przez W. Brytanię, Francję i Czechosłowację, oraz przez Włochy, Belgię, Szwecję, Danię i Holandię. Dotychczasowa obsługa tych pożyczek odbywała się normalnie. Komitet doradczy rozpatruje obecnie możliwość uiszczenia raty funduszu amortyzacyjnego oraz dopełnienia ewentualnych braków przez państwa gwarantujące. Stanowisko komitetu uzyskało poparcie City londyńskiej, choć konieczność wystosowania protestu zmniejszyła nadzieje, jakie pokładano w podejmowanych ponownie rozmowach brytyjsko-niemieckich w sprawie odpowiedzialności Niemiec za długi zagraniczne Austrii. Szef delegacji brytyjskiej Sir Leith Ross wyjeżdża w tym celu do Berlina.

Znamienne jest, że protest komitetu doradczego nie został podpisany przez przedstawiciela Włoch.

Konferencja min. spraw zagranicznych państw Bałtyckich

TALLIN (PAT). — Agencja telegraficzna estolska donosi, że konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich rozpocznie się w Rydze dnia 10 czerwca i potrwa do dnia 12-go czerwca. Na jutrzejszym posiedzeniu gabinetu wyznaczona będzie delegacja, która wraz z ministrem Selterem uda się do Rygi na konferencję.

Bombardowanie Kantonu

KANTON, (PAT). We wtorek o godz. 20.30 jak donosi Reuter, ukazały się po raz trzeci samoloty japońskie nad Kantonem. Po raz drugi Kanton był bombardowany po południu o godz. 14-tej.

Samoloty japońskie, bombardujące miasto, były wyraźnie widoczne wobec księżycowej nocy.

Hitleryzm a katolicyzm

Smutna farsa ks. Pastuszki

O wzajemnym stosunku hitleryzmu i katolicyzmu pisaliśmy niedawno. Wracamy do tego tematu. Problem to wielki, bardzo ważny.

Chrześcijaństwo i hitleryzm są to światopoglądy całkowicie *PRZECIWSTAWNE*. Zasadniczym stanowiskiem etyki chrześcijańskiej jest miłość *bliźniego*. Zasadniczym stanowiskiem „etyki" hitlerowskiej jest „rasizm". A więc tu miłość — tam nienawiść. Tu punkt widzenia ogólnoludzki, tam — germański.

Sprawa jasna. Naturalnie, zaznaczyliśmy zlekka tylko parę punktów zasadniczej rozbieżności. Ale całe stanowisko hitlerowskiej „filozofii", tak jak je sformułował Rosenberg w „Micie" i w broszurze o religii i kulturze, jest właściwie nadaniem hitlerowskiej „filozofii" charakteru właśnie swoistej, ziemskiej, germańskiej, wojowniczej, „biologicznej" (bo rasistowskiej) *„religii"*... Opiera się na osobliwej *„mistyce"*. Nacjonalizm Fichtego, rasizm Chamberlaina, państwowość Hegla, ziemska mistyka Eckarta (XIIIstulecie) i t. d. składają się na tę osobliwą „religię" hitleryzmu. Jej istotą jest stworzenie nastrojów dla *WOJOWNICZEGO IMPERIALIZMU „TRZECIEJ RZESZY"*.

Czyli że o jakiejkolwiek „syntezie" chrześcijaństwa z hitleryzmem mowy być nie może. Nawet jakiś znośny „modus vivendi" (współżycie w jednym państwie) trudno sobie wyobrazić.

Coprawda, nasi ONR-zy próbują taką „syntezę" stworzyć. Bierzemy „Przełom", ich teoretyczny organ do ręki; czytamy tam bardzo obszerny artykuł na temat — jak to kolejno bankrutowały wszystkie próby tworzenia partyj katolickich, opartych na demokracji: niemieckich „centrowców", włoskich „popolarów", austriackich „chrześcijańsko - socjalnych", polskich „chadeków' i t. p. Stąd „wniosek" zasadniczy: katolicyzm winien przystąpić do „syntezy" *Z NACJONALIZMEM* (hitlerowskiego typu, oczywiście). „Wskazania katolickie — pisze „Przełom" w numerze majowym — *trzeba przetłumaczyć na konkretny JĘZYK NARODOWY*, ogólne zasady ramowe należy wypełnić żywą *NARODOWĄ TREŚCIĄ*" i t. d. (str. 5). Ale jak nacjonalizm połączyć z międzynarodowością? Widać, że ONR-zy („dynamiczni katolicy") prą do „syntezy"...

Hitleryzmu (a nawet jego słabszych ech w Polsce) połączyć z katolicyzmem niepodobna. Papież zajął stanowisko zdecydowane. W encyklice „Mit brennen der Sorge"; podczas wizyty Hitlera w Rzymie i t. d.

Ale jakie stanowisko zajął *KLER W POLSCE?* Otóż — powiedzmy otwarcie — *RÓŻNE I CHWIEJNE*. Ks. Kosibowicz z „Przeglądu Powszechnego" jeszcze nie traci nadziei na możliwość ugody. *REAKCYJNE STANOWISKO* polityczne i społeczne powoduje mimowolne jakieś sympatie dla hitleryzmu. *Papież swoje, a kler swoje...* Ciekawe zaiste widowisko. Naturalnie, nikt formalnie nie wyłamuje się z ram encykliki; każdy potępia prześladowania katolików. Ale... jakieś słówko uznania zawsze się znajdzie! Ale... gani się z zastrzeżeniem. Ale... potępia się jakoś niechętnie, z ociąganiem się.

Jest to bardzo charaktterystyczne widowisko.

Musimy przytoczyć jakąś wymowną ilustrację. Oto mamy przed sobą (cytowaliśmy ją raz pobieżnie) książeczkę księdza, profesora i filozofa katolickiego *Pastuszki* p. t. „Filozoficzne i społeczne idee A. Hitlera" (Lublin, 1938).

Poważne nazwisko. Analizuje „Mein Kampf" i potępia jego „naturalistyczne" stanowisko. Stwierdza rozbieżność z chrześcijaństwem. A więc wszystko w porządku? O nie! Mówiąc słowami niemieckiego poety,—*„dwie dusze — ach! — są w piersi"* — autora. A jedna z nich ma charakter dość „brunatny". I ks. Pastuszka z swej pracy urządza jakąś *huśtawkę:* raz chwali — raz gani. Na słowo potępienia przypada słowo oburzenia. Dalibóg, jakaś farsa, a nie stanowisko. Czytajmy!

Na str. 83 czytamy *pochwałę:*

> „Ideologia Hitlera zawiera miażdżącą i **najczęściej trafną** krytykę rządów demokratycznych."

Pochwała. A na str. 87 czytamy naganę:

> „Pomiędzy nią (etyką iHtlera) a spirytualistyczną etyką chrześcijańską nie może być mowy o pogodzeniu."

Nagana. Na str. 89 czytamy entuzjastyczne słowa:

> „Ona (Trzecia Rzesza) podjęła **tytaniczną** próbę realizacji wielkich idei, które mają przynieść zbawienie ludzkości. Te idee nadały życiu narodowemu **niebywały rozmach**...".

Ale huśtawka „filozoficzna" szybko spada w dół, ku negacji (str. 90):

> „Z tych założeń (biologicznych itd.) płynie negacja chrześcijaństwa, jako powszechnej religii objawionej."

Huśtawka natychmiast wzlatuje ku górze entuzjazmu (str. 91):

> „Nie można mu (hitleryzmowi) również odmówić **zasług** w kierunku konsolidacji narodowej i państwowej Niemiec".

Farsa. Smutna farsa. Rozdwojona dusza ks. Pastuszki nie może sobie dać rady z hitleryzmem. Z jednej strony: *nie!*—jak papież przykazał; z drugiej: *„tak"!* — jak reakcyjne stanowisko nakazało.

Mniejsza o ks. „filozofa". Chodzi nam o tę charakterystyczną chwiejną pozycję wielu, bardzo wielu przedstawicieli kleru.

Trzeba się zdecydować, łaskawi panowie.

A księżom Pastuszkom chętnie polecilibyśmy — na pokutę! — 1000-krotne przeczytanie encykliki „Mit brennender Sorge"....

K. CZAPIŃSKI.

Przegląd prasy

MEMORIAŁ

Wczoraj podawaliśmy główne ustępy z memoriału Związku Polaków w Niemczech. Straszny to dokument... Przedstawia całą grozę położenia Polaków w „III-ciej Rzeszy". Wykazuje całą obłudę „deklaracyj" Hitlera. Wyjaśnia, na jak kruchych podstawach spoczywa cała „przyjaźń" polsko - niemiecka. Radzimy czytelnikom uważnie przeczytać ten ważny dokument. Dziś omawiamy go ponownie w specjalnym artykule.

Rzecz przedziwna... Ogromna część b. „sanacyjnej" prasy tego dokumentu nie przedrukowuje i nim się nie zajmuje... Dlaczego? Czy 1½ milionowa mniejszość polska w Niemczech jest mniej ważna, niż polska mniejszość w Czechosłowacji?

Jesteśmy objektywni: przyznajemy, że onegdajszy „Goniec" podkreślił znaczenie omawianego dokumentu. Nawet „Dziennik Narodowy" (wczorajszy) pisał w art. wstępnym:

> Polacy w Niemczech znajdują się jak gdyby *poza prawem*, są za przyznawanie się do polskości niejednokrotnie obrażani, napadani i poniewierani. Czytamy w memoriale, że „w wypadkach poszczególnych bezpieczeństwo osobiste członka ludności polskiej w Rzeszy było do tego stopnia zagrożone, że musiał on *w ciemną noc opuścić dom* (!) i gospodarstwo, aby szukać schronienia i ochrony w innych stronach". I wszystko to się dzieje *nie w dżungli, ale w kraju, szczycącym się swoją misją cywilizacyjną* i znajdującym się w środku Europy.

Słusznie. Tak jest: **„POZA PRAWEM"**.

„Dziennik Narodowy" żąda zastosowania wobec Niemców w Polsce „Surowej Wzajemności". Czy już nie ma **innych** środków? Przecież ciągle słyszymy o „przyjaznych" stosunkach z Niemcami („III-cią Rzeszą"). Czy ta „przyjaźń" jest tylko **jednostronna** i polega na osłanianiu „III-ciej Rzeszy" od Wschodu? Gdzież są

ŚRODKI DYPLOMATYCZNE?

Hitler ma w Czechosłowacji przeszło 3 mil. Niemców (naturalnie, nie wszyscy są hitlerowcami). I jaką akcję rozwinął dokoła tego problemu! Cała Europa z Anglią na czele zgromadziła się dokoła tej sprawy! Czy Polska naprawdę nic nie może zrobić dla swej 1½-milionowej mniejszości w Niemczech? W „zaprzyjaźnionych" Niemczech?

PÓŹNIEJ! ACH, PÓŹNIEJ!

To kwili tak „Czas" na temat ordynacji wyborczej. Owszem, zgadza się — trzeba, powiada, ordynację wyborczą zmienić. Byle nie na 5-przymiotnikową! Co to, to nie! Wystarczy 4-przymiotnikowa, bo „z deszczu pod rynnę" (?) wpadać, broń Boże nie chcemy! Po zatym sprawa druga — **jaki rząd** będzie przeprowadzał te wybory? I wreszcie numer trzeci — jaki będzie rezultat? Trzeba **zapewnić sobie dobry rezultat.** A dobrego rezultatu bez uprzedniej „konsolidacji" nie będzie. Czyli — trzeba

CZEKAĆ NA KONSOLIDACJĘ:

> Kto *uczciwie* pragnie, by Polska posiadała parlament, zdolny do spełnienia konstytucją przepisanych zadań, ten powinien się z żądaniem rozpisania nowych wyborów *powstrzymać do chwili, kiedy społeczeństwo pod względem politycznym będzie skonsolidowane* (!!) i kiedy na czele aparatu państwowego będzie stał nie „patrol", a *rząd w ścisłym tego słowa znaczeniu, panujący nad sytuacją w kraju,* rząd, któryby chciał i był w stanie wybory bezstronnie przeprowadzić.

Jedny słowem, czekaj tatka - latka! Sam „Czas" (w innych artykułach) stale dowodzi, że z OZONowej „konsolidacji" — nici! A teraz radzi nam **CZEKAĆ** na „konsolidację". I dodaje groźnie: „kto **uczciwie** pragnie"... i t. d.

A więc **CZEKAJMY,** rodacy tak, jak konserwatyści śpiewali w „Zielonym Baloniku":

> To zły polityk co się wścieka,
> Bo rozum leży w tym człowieka,
> Że gdy nie może — to zaczeka
> Na inny raz.

Filozofia stara, jeszcze z czasów Golicji i Głodomerii, z ery Franz-Josepha.

EMIGRANCI POLITYCZNI.

Rzecz charakterystyczna, że „Polska Zachodnia" (pono związana z Naprawą) bardzo ostro przeciwstawia się wszelkiej „pobłażliwości" w stosunku do emigrantów politycznych:

> Czyż możliwy byłby inny sposób postępowania w stosunku do czterech ludzi, którzy uporczywie negują majestat prawa, depczą zasadę praworządności, ba, *do swych dawnych przewinień dodali motyw,* który ich tylko może więcej obciążyć, że jako teren, na który się schronili przed wykonaniem wyroku sądowego, *obrali właśnie państwo,* którego antypolska polityka jest znana i które właśnie obecność tych zbiegów traktowało, jako okazję do siania fermentów wewnątrz społeczeństwa polskiego Prawo w stosunku do nich *nie tylko musi być zastosowane, ale o wiele surowiej, niż do tych, którzy karę odcierpieli.*

Nasze stanowisko czytelnicy oczywiście dobrze znają. Niestety, nie możemy swego punktu widzenia należycie przedstawić....

K. Cz.

Na ulicy, w domu, w kinie — Myśli każdy o „PINGWINIE"

„Piramida"?

Poinformaliśmy już naszych czytelników o projekcie nowej ordynacji wyborczej do samorządów. O tym ważnym projekcie zamierzamy umieścić kilka artykułów i poddać go dokładnemu krytycznemu rozbiorowi. Czekaliśmy tylko na druk sejmowy z tekstem projektu.

Ale tymczasem wczorajszy „Kurier Polski" zwrócił uwagę na pewną okoliczność. Mianowicie na to, że obecna ordynacja do Sejmu jest niedemokratyczna; że znany projekt ordynacji dla samorządów miast dużych (przeszłoroczny) był bardziej demokratyczny; że wreszcie obecny projekt (dla miast małych) jest jeszcze bardziej demokratyczny. W ten sposób powstaje oryginalna „PIRAMIDA":

> Najdalej idzie projekt ostatnio *uchwalony:* desygnować kandydatów do samorządów mniejszych miast może każde ugrupowanie, liczące najmniej 1/50 wyborców, przyczem *liczba 200 osób* jest w każdym razie wystarczającą; w gromadach zaś prawo desygnowania kandydatów przysługuje 1/20, względnie 1/10 uprawnionych do głosowania.
>
> W ten sposób zdaje się zarysowywać *coś w rodzaju piramidy;* u góry — wcale nie demokratyczna ordynacja do Sejmu; u dołu — demokratyczna ordynacja dla mniejszych miast i gromad; pośrodku — półdemokratyczna ordynacja dla miast dużych.

Czy to celowa „konstrukcja"— powiedzmy, ELITARNA? „Konstrukcja", która zapewnia rządy tam na górze — „elicie". A na „dołach", w dalszych kondygnacjach samorządu daje znaczny wpływ społeczeństwu?

Nie wiemy... „Kur. Polski" wątpi. Powiada: może tu gra rolę inny czynnik, mianowicie CZAS? Im późniejszą jest ordynacja, tym staje się demokratyczniejszą, bo nowe czasy wymagają — nowych pieśni... Społeczeństwo domaga się głosu!

Naszym zdaniem działa jedno i drugie. Przy układaniu sejmowej ordynacji wyborczej działała myśl „elitarna" — zapewnienia wyłącznych wpływów wiadomej „elicie". Ale stopniowo nowe czasy — trudna sytuacja międzynarodowa, nacisk mas — wprowadzają pewne korektywy. Jeszcze do ostatnich czasów hasłem pewnych grup (np. „Słowa") były — samorządy przede wszystkim, jeśli nie jedynie, samorządy.

Ale dziś to NIE WYSTARCZA. „Piramida" gotowa runąć! PRAWDZIWĄ PODSTAWĄ WINIEN BYĆ DEMOKRATYCZNY SEJM! *K.*

Nowy objaw „przyjaźni"

Mussoliniego do Chamberlaina

Przed kilku dniami Mussolini zamianował „ministrem stanu" Roberta Farinacciego, redaktora „Regime Fascista".

Farinacci należy do najstarszych faszystów i reprezentuje kierunek skrajny, bezwzględny w napastliwości i brutalności. Z powodu braku wszelkich hamulców w postępowaniu, Farinacci musiał przed 12 laty złożyć urząd generalnego sekretarza partii faszystowskiej. Od tego czasu redagował tylko swe pismo, nie piastując godności w partii ani w państwie.

W piśmie swym Farinacci dawał upust swym namiętnościom i nienawiści do wszystkiego, co nie odpowiadało jego pierwotnym instynktom. Szczególnie napadał na Anglię i Anglików. „Kłamstwo jest moralnym dziedzictwem Anglików", „naród angielski jest gruntownie głupi i dziecinny" — oto próbki jego uwag o Anglikach.

Atakował osobiście Baldwina, Edena, arcybiskupa z Canterbury. Nawoływał do wojny z Anglią.

Tego oto zapamiętałego wroga Anglii spotkało obecnie jedno z najwyższych odznaczeń faszystowskich.

Za co? Chyba tylko za te wystąpienia antyangielskie. Niczym innym bowiem nie „wyróżnił się" od czasu, gdy przestał być sekretarzem partii.

Ten „przyjazny" gest Mussoliniego wywołał w Anglii przykre wrażenie. Jeden tylko Chamberlain wierzy nadal niezachwianie w Mussoliniego.

Wysokie stosunki Konowalca

Szwajcarska agencja prasowa „Insa" przypomina ciekawy szczegół z życia zamordowanego niedawno w Rotterdamie przewódcy ukraińskiej organizacji wojskowej Konowalca.

Po zabójstwie min. Pierackiego Konowalec przybył do Genewy, gdzie wówczas obradowała sesja Ligi Narodów. Miejscowe władze bezpieczeństwa zostały poinformowane o roli Konowalca, po czym dyrektor policji genewskiej Martin wydał nakaz wysiedlenia Konowalca z granic kantonu genewskiego. Tymczasem Konowalec poruszył jakieś sprężyny w Bernie i nakaz wysiedlenia Konowalca cofnięto. Został on w Genewie w charakterze dziennikarza.

Pobyt Konowalca w Genewie zaniepokoił różne delegacje na sesję Ligi Narodów i niektóre z nich zaangażowały prywatnych detektywów dla ochrony swoich kierowników. Detekywi pilnujący sowieckich delegatów inwigilowali Konowalca, ale rychło przekonali się, że sami są inwigilowani przez policję genewską i w końcu skazani administracyjnie na dość wysokie grzywny.

W Genewie Konowalec był w stałym kontakcie z t. zw. Ligą Auberta, t. j. tymi kołami Słowaków, które dziś prowadzą najżarliwszą kampanię przeciwko Czechosłowacji oraz rozsyłają do różnych urzędów i instytucji mapy, na których Czechosłowacja figuruje, jako „czecho-bolszewicki" korytarz, a kraj sudecki już wcielony jest do Rzeszy Niemiec

Krytyczna sytuacja uzdrowisk

czeskich i austriackich

Awantury wyprawiane przez henleinowców w kraju sudeckim nie mogły się nie odbić ujemnie na frekwencji kuracjuszów w Karlsbadzie, który stał się ośrodkiem ruchu henleinowskiego, jak i w pozostałych uzdrowiskach. Żaden chory, który ma się leczyć lub chociażby tylko wypocząć, nie pojedzie do miejscowości, gdzie toczą się walki polityczne, odbywają się demonstracje przy akompaniamencie strzałów, bijatyk etc. Nie dziwota przeto, że w takim Karsbadzie w maju tego roku było zaledwie 25% liczby gości, która bawiła w tym uzdrowisku w roku zeszłym. Tego sudeccy zwolennicy Hitlera nie przewidzieli i dziś z pewnością mniej entuzjazmują się akcją Henleina, która uderza ich po kieszeni.

Ponieważ wiadomości o unikaniu uzdrowisk czechosłowackich rozniosła prasa po całym świecie, organ henleinowców „Zeit" otrzymał nakaz zaprzeczenia istotnego stanu rzeczy. Wystąpił więc z artykułem, opisującym, jak to goście z całego świata koleją, autami i samolotami przybywają do Karsbadu i t. d.

Lecz już po paru dniach to samo pismo wystąpiło z artykułem o potrzebie udzielenia pomocy właścicielom hoteli i pensjonatów i że należy ratować ich przed grożącą im ruiną.

I tu możnaby zapytać: Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

W podobnej sytuacji co uzdrowiska czechosłowackie znalazły się wszystkie miejscowości w Austrii, do których rok rocznie przyjeżdżali turyści i goście z całego świata. Gauleiter Bürckel wydał w tych dniach drugiej już obwieszczenie do ludności Rzeszy, w którym zwraca uwagę na ciężkie położenie uzdrowisk w Austrii i na znaczny spadek ruchu turystycznego w Austrii i apeluje do Niemców, by jeździli w okolice podalpejkie.

Taka sobie wojenka

Na granicy Ekwadoru nastąpiła koncentracja wojsk peruwiańskich. Na obszarze Tumbez znajdować się mają trzy pułki piechoty i 10 samolotów bombowych. Miasto portowe Puerto Pizarro zostało przez Peruwianczyków umocnione.

Peruwiańczycy zamierzają również obsadzić wojskiem wyspę Matapalo u wejścia do zatoki Quayaquil. Rząd Ekwadoru złożył protest przeciwko tym zarządzeniom.

(PAT).

Echa rewolty w Brazylii

Rząd Brazylii komunikuje, że od dnia 11 maja b. r. do chwili zlikwidowania nieudanego zamachu integralistycznego aresztowano 1.604 osoby w tej liczbie 437 wojskowych. W więzieniach pozostaje dotąd 1.015 osób.

Proces oskarżonych o udział w zamachu rozpoczął się dn. 6 czerwca.

W walce z defetyzmem

Opór przeciw hitlerowskim Niemcom

Po wcieleniu Austrii do „Trzeciej" Rzeszy przez zastosowanie przemocy zbrojnej od wewnątrz i zewnątrz, nastąpił w wielu krajach, sąsiadujących z Niemcami, **upadek ducha i zaczęły się szerzyć nastroje defetystyczne.** Przytoczymy dwa przykłady.

Na całym Bałkanie — stwierdziła „Neue Züricher Zeitung" dn. 15 maja b. r. w artykule p.t. „Jugosławia a Wielkie Niemcy" — **prestiż (znaczenie) Francji a nawet W. Brytanii upadł bardzo głęboko;** uważa się te dwa państwa za niezdolne do oporu wobec Hitlera i Mussoliniego, a w tych warunkach jest dla opozycji jugosłowiańskiej bardzo trudno lub w ogóle niemożliwe zwalczać politykę premiera Stojadinowicza. Recepta p. Stojadinowicza polega na tym, żeby stać **PO STRONIE SILNYCH. Narodom bałkańskim imponuje siła. Tylko mocna i zdecydowana polityka obu mocarstw zachodnich może spowodować zmianę jugosłowiańskiej polityki zagranicznej.**

Fala **defetyzmu** — skonstatował dn. 2 czerwca w „Temps" korespondent z Brukseli — **która parła w Belgii nazajutrz po Anschlussie i która wyrażała się w rezygnacji w części opinii, jest złamana.** Tę pomyślną reakcję wywołało mocne stanowisko wielkich demokracyj zachodnich. Zdają sobie w Belgii sprawę, że obrona niepodległości kraju nie zależy wyłącznie od tego kraju i nie zawsze może być skutecznie przeprowadzona na samych tylko granicach.

Fala defetyzmu wobec naporu hitlerowskich Niemiec jest **ZŁAMANA.** Czy można już spocząć na laurach? Bynajmniej. Oś Berlin — Rzym nie przestała być poważnym czynnikiem i byłoby błędem nie doceniać grożących niebezpieczeństw. **Ale kto wyolbrzymia potęgę tej osi, ten podsyca defetyzm i dlatego walka z defetyzmem, oparta na faktach i dokumentach, jest ciągle obowiązkiem niezależnej publicystyki.**

***

Francja i W. Brytania, działając solidarnie w obronie Czechosłowacji, podniosły swój prestiż. Ci, którzy przed tym w prasie polskiej zapewniali, że Czechosłowacja nie może liczyć **na realne poparcie** ze strony zainteresowanych mocarstw, wycofali się już ze swoich tendencyjnych a bezpodstawnych przepowiedni, tłómacząc, że mocarstwa zachodnie nie stanęły w obronie Czechosłowacji, lecz swych własnych interesów. Czemuż jednak zawczasu przed nastaniem krytycznych dni między 21 a 23 maja nie tylko nie przewidywali, że mocarstwa zachodnie „w obronie swych własnych interesów" nie pozostaną neutralne, lecz wręcz **zapewniali**, że Czechosłowacja będzie pozostawiona swemu losowi sam na sam z „Trzecią" Rzeszą?

W artykule p. t. „Wojna czesko - niemiecka czy wojna europejska"? (dn. 4 maja b. r.) pisaliśmy, że „Czechosłowacja zdaje się być zdecydowana, **żeby zmusić kanclerza Hitlera do wzięcia na siebie ryzyka wojny europejskiej. Nikt bowiem nie wie na pewno, czy w razie napaści na Czechosłowację wszystkie mocarstwa pozostaną bierne".**

Natomiast „Gazeta Polska" wywodziła, że Czechosłowacja **nie może** liczyć na swe sojusze i że dobrze poinformowane koła czeskie zdają sobie (rzekomo) sprawę z takiego stanu rzeczy. W artykule p. t. „Sojusze Czechosłowacji" (dn. 11 maja) zwróciliśmy uwagę na tę fałszywą ocenę, wyrażoną w „Gazecie Polskiej", jak w ogóle na jednostronne i tendencyjne przedstawienie w inspirowanej prasie polskiej. Naszą zaś ocenę sformułowaliśmy raz jeszcze tymi słowy:

„Napaść niemiecka wchodzi w rachubę, gdyby Czechosłowacja była przez wielkie mocarstwa pozostawiona sama sobie. **Kanclerz Hitler nie weźmie jednak na siebie ryzyka wojny europejskiej, o ile nabrałby przeświadczenia, że wielkie mocarstwa w razie napaści na Czechosłowację nie pozostaną bierne".**

***

Jakkolwiek półurzędowa „Gazeta Polska" ma dostęp do naszych kół dyplomatycznych, rozporządzających t. zw. aparatem informacyjnym i „najściślej tajnymi" informacjami swych placówek dyplomatycznych, **to jednak przed decyzją mocarstw zachodnich przepowiadała osamotnienie Czechosłowacji i wolną rękę kanclerza Hitlera.** Dopiero dn. 3 czerwca zauważyła to, o czym obecnie już wszystkie wróble świergocą, a mianowicie:

„Hitler nie chce ani wojny powszechnej, ani lokalnej. Wojna powszechna w obecnych warunkach byłaby zarówno dla Niemiec, jak i dla narodowego socjalizmu eksperymentem bardzo niebezpiecznym. Wojna lokalna... może być zastosowana... gdy analiza sytuacji prowadzi do konkluzji, że konflikt lokalny nie przerodzi się w powszechny".

ODWRÓT inspirowanej prasy polskiej jest częściowy i zamaskowany. „Gazeta Polska liczy jeszcze na nieokreślonych bliżej „Anglików myślących o jutrze", jakby uniknąć wojny powszechnej, **„choćby kosztem zmiany status quo (czechosłowackiego stanu terytorialnego).** A jeśliby już miały zagrać armaty, to — na zamkniętym poligonie" (czechosłowackim czworoboku). Ale poza „Anglikami myślącymi o jutrze" nie wspomina o Rządzie angielskim, który jak wiadomo, zajął takie stanowisko, że analiza sytuacji przekonała kanclerza Hitlera, iż konflikt lokalny przerodzi się w powszechny.

W paryskiej zaś korespondencji „Gazety Polskiej" (dn. 2-go czerwca) dawniejsze przepowiednie, że Francja nie przyjdzie napadniętej Czechosłowacji z pomocą, przeobraziły się, wskutek wymowy znanych faktów w wywody oparte *na dwóch* **sprzecznych wersjach.** Korespondencja twierdzi mianowicie, że we Francji rośnie przeświadczenie, iż „nie może ona swym przyjaciołom kontynentalnym przyjść z doraźną pomocą"; równocześnie jednak dodaje, że rośnie przeświadczenie, „iż w razie poważnych komplikacyj wojskowo-terytorialnych w Europie centralnej Francja bez względu na swój pacyfizm, zostanie mechanicznie wciągnięta do zawieruchy".

Bywały już różne informacje, ale o takich „najściślej tajnych" informacjach jako żywo nigdy nie słyszeliśmy!

Jeżeli jednak pominiemy bajkopisarstwo inspirowanej prasy, **to możemy zauważyć, że cała** niezależna prasa polska, bez względu na zasadnicze różnice ideologiczne i partyjne, pozostaje **POD SILNYM WRAŻENIEM, iż w dniach między 21 a 23 maja nastąpił w Europie PEWIEN PRZEŁOM.** Nie chodzi nam o to, że o Niemczech i Czechosłowacji pisze się w Polsce inaczej niż jeszcze kilka tygodni temu. Ważne jest natomiast, że wzrosło **poczucie siły i bezpieczeństwa, nurtująca zaś podstępnie i szeptana FALA DEFETYZMU ZOSTAŁA ZŁAMANA.** Fakty, a nie same artykuły dziennikarskie o tym zadecydowały. Nie mniej jednak czujność jest wskazana i dalsza konsekwentna walka z defetyzmem we wszelkiej postaci jest konieczna!

B. ELMER.

Nareszcie prawda!

Dlaczego tak mało się o tym pisze!?

Ciężki los Polaków w III-ej Rzeszy

Zarząd Związku Polaków w Niemczech przesłał na ręce ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Fricka, w dniu 2 czerwca obszerny memoriał, obrazujący ciężkie warunki, w jakich — mimo *deklaracji listopadowej* rządu Rzeszy z ub. roku, wydanej w związku z przyjęciem delegacji ludności polskiej w Niemczech przez kanclerza Hitlera, nadal żyją Polacy w Niemczech.

Memoriał stwierdza, iż od czasu wydania deklaracji i przyjęcia delegacji przez kanclerza Hitlera, położenie ludności polskiej w Niemczech *pogorszyło się znacznie.*

Memoriał obszernie umotywowany wskazuje na tragedię ludności polskiej, krzywdzonej we wszystkich dziedzinach życia i wpędzonej siłą w jarzmo hitlerowskiego reżimu.

O tym wszystkim pisaliśmy wczoraj. Obecnie uzupełniamy wczorajsze dane.

SZYKANY WOBEC DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY

Polacy przeważnie pozbawieni są szkół powszechnych i przedszkoli, aby tą drogą zmusić rodziców do posyłania dzieci do szkół niemieckich. Kto posyła dzieci do nielicznych szkół polskich, narażony jest na nie byle jakie szykany. Także szykanuje się nauczycieli polskich. Polskim nauczycielom, którzy posiadają obywatelstwo niemieckie i zamieszkali są w Rzeszy Niemieckiej, a wykształcenie otrzymali na polskich seminariach nauczycielskich, odmawia się ostatnio zezwolenia na nauczanie.

Studenci polscy otrzymali legitymacje studenckie i zeszyty studiów w żółtym kolorze. W ten sposób są postawieni w życiu towarzyskim na tym samym poziomie, co studenci Żydzi.

Jak widzimy, w dziedzinie oświatowej prześcignięto osławioną hakatę.

UTRUDNIENIA GOSPODARCZE

Szczególnie „czułym" nadzorem cieszy się polska spółdzielczość rolnicza i kredytowa. Czyni się wszystko, by sparaliżować działalność tych instytucji pracy przy pozorach tolerancji. Równocześnie jednak zakup towarów w polskich spółdzielniach, jak w ogóle utrzymywania stosunków kupieckich z polskimi instytucjami określa się jako zbrodnię stanu, aby w ten sposób klientów prędzej i łatwiej odstraszyć.

Pracy Polak nie otrzyma, jeżeli nie należy do Frontu Pracy, ponieważ już regulaminy przedsiębiorstw zawierają klauzulę, że przyjmować wolno tylko członków hitlerowskiego Frontu Pracy. Tą drogą najbardziej ułatwione wynaradawianie elementu polskiego. Ba, nawet *ojciec mający warsztat, nie może przyjąć na naukę syna, jeżeli ten chodzi do polskiej szkoły i nie należy do Hitlerjugend!*

Chłop polski został szczególnie gospodarczo dotknięty ustawą o zagrodach dziedzicznych; łatwo bardzo władzom znaleźć protekst do pozbawienia prawa dziedziczenia pod lada pozorem.

WIDMO PRUSKICH CZASÓW

O tym, że Polacy nie mają dostępu do żadnych urzędów publicznych — nie trzeba długo dowodzić. Ale nawet w życiu prywatnym *są prześladowani za samo używanie języka polskiego.* To samo dotyczy spraw religijnych — polskie nabożeństwa należą już do rzadkości.

Prawo zrzeszania się Polaków jest fikcją — Bund Deutscher Osten czuwa i denuncjuje każdy odruch polskości.

JAKŻE Z TĄ SIELANKĄ POLSKO-NIEMIECKĄ?

Charakterystyczne jest zachowanie polskiej prasy hitlerowskiej wobec druzgocących argumentów memoriału Polaków z Niemiec. Część prasy milczy zupełnie, część weksluje już poniekąd z dotychczasowej drogi „braterstwa" polsko-niemieckiego. „Goniec Warszawski" wręcz oświadcza:

„Ten wrogi stosunek do Polaków przybiera w wielu wypadkach niesłychanie brutalne formy. Odnosi się wrażenie, że w hitlerowskich Niemczech nadal rządzi i panuje olbrzymia rzesza hakatystów i junkrów, która swym brutalnym postępowaniem wobec słabszych wywołuje w całym świecie nienawiść do wszystkiego co niemieckie".

My do opisu położenia Polaków w Niemczech nie musimy dodawać specjalnego komentarza. Nie od dziś piętnujemy obłudę i szał pangermański hitleryzmu, ostrzegając przed ich niebezpieczeństwem dla Polski.

MAŁY FELIETON

Święto komunikacji

Zielone Świątki? Owszem, były i minęły dobrze. W ogóle święta to mądry wynalazek. Tylko w święta człowiek czuje się człowiekiem. Nie potrzebuje pracować, a wiadomo od czasów Adama i Ewy, że praca nie jest dla człowieka, ani człowiek dla pracy, i że tylko za ciekawość i łakomstwo prarodziców naszych skazani jesteśmy na dożywotnią katorgę, bez widoków na amnestię.

W Zielone Świątki budzi się w człowieku drzemiący w nim, a odziedziczony po praojcach instynkt koczowniczy, który zmusza go do zmiany miejsca stałego zamieszkania.

Jeszcze do niedawna odbywało się tak, że co najmniej połowa mieszkańców miast, zaopatrzywszy się w dostateczną ilość spiży, własnym przemysłem z rodzinami i tobołami ciągnęła na wieś, do lasu, na pola, na łąki. Miasta wyludniały się na dwa dni o połowę, a pozostała w nich część ludności, która nie poddała się instynktowi koczownictwa, także mogła przez dwa dni oddychać lepszym, mniej zepsutym powietrzem.

Taka sielanka trwała dopóty, dopóki nie wymyślono życia ułatwionego przy pomocy tanich popularnych pociągów. Dzięki tym pociągom skończyło się koczownictwo z miasta na wieś, a opanowani przez demona ruchu przenoszą się z miasta do miasta.

Poznaniak ciągnie do Lwowa, a lwowiak do Bydgoszczy; łodzianina ponosi do Krakowa, a warszawianina do Wilna i t. d. Po co jadą, jaki jest cel tej jazdy — daremnie pytać. Żaden ani żadna z tych milionów koczowników i wędrowców nie potrafi z sensem odpowiedzieć.

Gdy pewnego razu zapytałem jakiegoś zażywnego obywatela, pchającego się do natłoczonego wagonu kolejowego, po co właściwie jedzie do Gdyni, odpowiedział mi, że przejazd jest obniżony, a przeto należy skorzystać. Był nawet zdumiony, że sam tego nie rozumiem i że zadaję tak niedorzeczne pytanie.

Inny znów obywatel zapytany przeze mnie, po kiego diabła jedzie do Tarnopola — odparł, że chciałby morze zobaczyć, którego jeszcze nigdy w życiu nie widział.

Zdarzają się w Zielone Świątki także tragiczne nieporozumienia. Ciocia z Torunia chce sprawić miłą niespodziankę siostrzenicy, która mieszka w Stryju, i ciocia jedzie popularnym do Stryja. A siostrzenica tym samym instynktem rodzinnym wiedziona w tym samym czasie jedzie z mężem i dziećmi do kochanej cioci w Toruniu. Oba pociągi mijają się gdzieś koło Jarosławia, ale to nie zmienia postaci rzeczy, że ciocia spędza święta w przytulnym hoteliku w Stryju, a siostrzenica z mężem i dziećmi w podobnej instytucji w Toruniu.

Nazwa Zielone Świątki jest przeżytkiem. Należy święta te nazwać świętem koczującego ludu lub świeckiego pielgrzymstwa lub taniej, popularnej komunikacji z atrakcjami.

ULTIMUS.

Polaków w Niemczech... nie ma!

W związku z przygotowaniami do powszechnego spisu ludności w Niemczech, władze hitlerowskie wysilają całą swą pomysłowość, by drogą odpowiednio spreparowanych instrukcyj i przepisów, a ewentualnie i metodami terroru, ograniczyć do minimum wyniki liczbowe spisu w odniesieniu do zamieszkałych w „Trzeciej" Rzeszy mniejszości narodowych. Brunatni władcy obawiają się najwidoczniej wzrostu samowiedzy narodowej wśród tych mniejszości, które przecież również mogłyby znaleźć swoich Henleinów, bardziej szlachetnego zresztą od pierwowzoru autoramentu, i zgłosić za ich pośrednictwem żądania politycznego równouprawnienia, swobód obywatelskich i tego wszystkiego w ogóle, czego tak dotkliwy brak odczuwają poddani państwa hitlerowskiego.

W ramach kampanii antymniejszościowej, stanowiącej interesujący akompaniament do akcji ofensywnej Niemców sudeckich, ukazał się niedawno w organie p. Goeringa—„Essener Nationalzeitung" niezwykły artykuł pod tytułem: „PRZELICZONO SIĘ O PÓŁTORA MILIONA". Tendencją tego artykułu jest wykazanie, że w Niemczech POLAKÓW W OGÓLE NIE MA; kto więc — zgodnie z prawdą, choć wbrew życzeniom autora — twierdzi, że mniejszość polska w Niemczech liczy ok. półtora miliona głów, ten jakoby „przelicza się o półtora miliona"...

Aby jakoś uzasadnić to niebywałe, osłupiające wprost twierdzenie, goebbelsowski najmita z „Essener Nationalzeitung" wywodzi, że owszem — mieszka w Niemczech trochę.... MAZURÓW, ŚLĄZAKÓW I KASZUBÓW, ale przecież TO NIE SĄ POLACY, lecz GRUPY ETNICZNIE mieszane, pozostające pod wyłącznym nieomal wpływem niemieckiego ducha i kultury niemieckiej. Słowem — „przeliczono się o pół miliona"...

Z równie mądrymi wywodami hitlerowskiego pismaka polemizować, oczywiście, nie warto. Pozwolimy sobie jednak na krótki cytat z wydawnictwa „Polacy na szerokim świecie" (Warszawa, 1936), opublikowanego staraniem „T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej". Instytucja ta pozostaje — jak wiadomo — pod patronatem wysokich osobistości urzędowych i nie może być pomawiana o jakieś wyrachowania polityczne. Tak więc na str. 7 wymienionej broszury czytamy: „W granicach Rzeszy Niemieckiej zamieszkuje obecnie BLISKO PÓŁTORA MILIONA POLAKÓW. Olbrzymia większość z pośród nich to ludność autochtoniczna (tubylcza), zamieszkująca na ziemiach przygranicznych"...

O istnieniu tej półtora milionowej masy polskiej w Niemczech mówi zresztą każdy uczciwy atlas czy podręcznik geograficzny. Że nie chcą o tym wiedzieć spadkobiercy najbrutalniejszego prusactwa — hitlerowcy, temu się dziwić nie należy. Rozumiemy przecież doskonale, jakie są punkty wyjściowe, cele i ZAMIARY wskrzeszonej hakaty, przybranej w swastykę i mundur brunatny.

BD.

Niemcy a Chiny

Oficerowie niemieccy w armii chińskiej

Donosiliśmy niedawno o odwołaniu przez Niemcy oficerów niemieckich z armii chińskiej. Ciekawe szczegóły tej sprawy przynosi ostatni numer (22) niemieckiego tygodnika emigracyjnego „Freies Deutschland" wychodzącego w Brukseli.

Oddawna już — pisze ten organ— Japonia nalegała w Berlinie, by odwołano oficerów niemieckich. Partia hitlerowska i Ribbentrop usiłowali w myśl życzeń japońskich wpływać na tych oficerów. Usiłowania te przez wiele miesięcy nie dawały wyników. Albowiem fronda oficerska która jest przejęta duchem v. Seeckta, b. głównego instruktora armii chińskiej, i nie chce ustąpić z pozycji, zdobytych w Chinach, ma za sobą poparcie części ciężkiego przemysłu niemieckiego; jak stwierdzono w tych dniach, NIEMIECKI KAPITAŁ ZBROJENIOWY DOSTARCZYŁ CHINOM OK. 70% WSZYSTKIEJ BRONI, a więc znacznie więcej, aniżeli Anglia, Ameryka i Rosja razem wzięte.

Ten wręcz fantastyczny stan rzeczy zdaje się nowy przybierać obrót. Wprawdzie nic nie słychać, by Kruppom zabroniono wysyłać broń do Chin, ale część oficerów niemieckich — mówi się o 39 na ogólną liczbę 80 — ma być „nieodwołalnie" odwołana z Chin.

Większa część oficerów pozostałaby więc nadal w Chinach. Czy ta dezycja nastąpiła dlatego, że Berlin nie chce wyrzec się całkowicie pozycji chińskich, czy też dlatego, że oficerowie niemieccy sami stawiają opór i nie chcą podporządkować się rozkazom Berlina — trudno powiedzieć. Może jedno i drugie jest prawdą.

Pewną natomiast jest rzeczą, że gen. Falhenhausen, współpracownik v. Seeckta, otwarcie przeciwstawia się rozkazom Berlina. Nie ukrywa on wcale, że jest przeciwnikiem polityki hitlerowskiej na Dalekim Wschodzie. Ponieważ Falkenhausen widocznie silnych ma popleczników, warto byłoby bliżej zbadać związki i sprzeczności interesów niemieckich w Chinach.

Kto następny?

Sprawa Gdańska

„W rękach Polski spoczywa w dużej mierze klucz sytuacji europejskiej.

Z przemówienia tow. Daltona, przedstawiciela Angielskiej Partii, na posiedzeniu Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej.

Ze wszystkich stron sygnalizuje się pewne odprężenie w stosunkach pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Czechosłowacją oraz w wewnętrznej sytuacji naszej południowej sąsiadki. Wysłannik rządu angielskiego, dyr. Strang, konstatuje odprężenie w Sudetach, którego nie mogą zamącić drobne zajścia niemiecko-czeskie, również i „Prager Presse" z urzędowym potrochu optymizmem stwierdza, że w Czechosłowacji „otwarte są demokratyczne drogi do rozwiązania wszystkich zagadnień".

Trudno w tej chwili przesądzać, do jakiego chwytu uciekmie się w najbliższej przyszłości stojący za Henleinem i jego przyjaciółmi rząd Hilera, którego porażka w ostatniej awanturze czechosłowackiej nie ulega wątpliwości. Rezonans wypadków sudeckich był tak wielki, że znalazł on echa nie tylko w całej Europie, lecz wywołał groźne reperkusje za oceanem w postaci *ostrzegawczej deklaracji* min Cordella Hulla, wzmocnionej jeszcze oświadczeniem ministra wojny Stanów Zjednoczonych, p. Johnsona, który zabrał głos w imieniu prezydenta Roosevelta. Również niewątpliwym następstwem majowych wydarzeń w Czechosłowacji są wzmożone rozmowy angielskie o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej. Słowem, data 22 maja stała się jak gdyby kresem dotychczasowego biernego przyglądania się objawom „tężyzny dynamicznej" państw faszystowskich przez państwa demokratyczne.

Nie należy się jednak łudzić, żeby czasowe odprężenie na froncie czeskosłowackim miało zdecydować o trwałej pacyfikacji stosunków środkowo-europejskich. Henleinowcy, którzy tak jeszcze niedawno butnie odrzucali rokowania z rządem p. Hodży (w komunikacie o konferencji z dnia 23 maja Henlein podkreślił z naciskiem, że odbyła się ona nie na jego, lecz premiera Hodży żądanie!), wprawdzie prowadzą teraz układnie pertraktacje z gabinetem praskim, ale jednocześnie widzimy wzmożony ruch na innych odcinkach agresji niemieckiej. A więc przykręcono znów śrubę propagandy kolonialno-rewindykacyjnej, niepokojące odgłosy docierają do nas z Kłajpedy i wreszcie zapewne zbliża się — jak donosi „L'Oeuvre" — rozgrywka w GDAŃSKU.

Na dzień 20 b. m. wyznaczono odroczone z dn 13 b. m. posiedzenie Sejmu Wolnego Miasta, poświęcone dyskusji nad zmianą konstytucji, zmianie ordynacji wyborczej i wprowadzeniu ustaw norymberskich.

Ten mający niebawem nastąpić formalny akt poprzedzają znane nam już skądinąd groźne symptomaty. Koleje na obszarze Wolnego Miasta znajdują się, jak wiadomo, pod zarządem P. K. P., które do niedawna miały swą dyrekcję Gdańską, wskutek szykan niemieckich *przeniesioną do Torunia*. Kolejarze stronili dotychczas od partii narodowo-„socjalistycznej", nie przystępując do niej masowo. Obecnie nadchodzą wieści o licznym „zapisywaniu" się pracowników P. K. P. na obszarze gdańskim do „nazich". Prasa informuje nadto, że hitlerowski gauleiter w Gdańsku zabronił przedsiębiorstwom, handlującym artykułami spożywczymi, sprzedaży żywności personelowi polskich urzędów celnych na obszarze Wolnego Miasta, wchodzącego, jak wiadomo, w skład terytorium celnego Rzeczypospolitej Polskiej. Nie pozwolono również temu personelowi zaopatrywać się w żywność na obszarze polskim, odbierając ją przy przekroczeniu granicy. Nieprawdopodobne te zarządzenia zmierzają do oczywistego celu: Gdańsk pragnie, aby zagrożeni głodem celnicy polscy opuścili terytorium Wolnego Miasta, sądząc, że w ten uproszczony sposób nastąpi faktyczne przekreślenie polsko-gdańskiej unii celnej!

Wszystko to świadczy o wzmożonej działalności hitlerowców na odcinku gdańskim. Należy o tym pisać i mówić zawczasu. Doświadczenie Czechosłowacji uczy nas że tylko i jedynie *aktywna* postawa może sparaliżować „dynamizm" hitlerowski. A kluczowa pozycja naszego państwa, o której mówił tow. Dalton w Brukseli, nakłada na Rzeczpospolitą Polską w tych przełomowych chwilach szczególne obowiązki.

Jan Raduski.

Dzień Spółdzielczości w Warszawie

Stołeczny Komitet Dnia Spółdzielczości w Warszawie urządza w dniu 12 b. m. Centralną Akademię Spółdzielczą w sali Ateneum przy ul. Czerwonego Krzyża 20, na której program złożą się: (godz. od 11-ej do 14-ej)

1) Pieśni Chóru Spółdzielczego Średniej Szkoły Spółdzielczej.

2) Recytacje zbiorowe pod kierownictwem Henryka Ładosza.

3) Orkiestra.

4) Przemówienia na tematy spółdzielcze, w których wezmą udział: dyr. Marian Sokołowski, prezes Ogólno-Krajowego Komitetu Dnia Spółdzielczości w Polsce; tow. Zygmunt Piotrowski, sekr. gen. Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Warszawie; tow. Franc. Dederko, przewodniczący Sekcji Spółdzielczej Rady Okręgowej Unii Zw. Prac. Umysł.; tow. Jan Żerkowski, prezes Rady Okręgowej Związku „Społem".

Zorganizowanie Akademii ma na celu objęcie z jednej strony członków spółdzielni spożywczych, mieszkaniowych, pracy, kredytowych — z drugiej strony — zainteresowanie spółdzielczością szerokich sfer pracowniczych i robotniczych. Chodzi o wciągnięcie nowych sfer członkowskich do ruchu spółdzielczego, przede wszystkim z pośród mas pracowniczych i robotniczych.

Warszawa — jako stolica kraju — winna kroczyć na czele ruchu spółdzielczego!

Przypominamy, że w niedzielę, 12 czerwca numer naszego pisma poświęcony jest spółdzielczości i zawierać będzie artykuły pióra wybitnych spółdzielców.

Zamówienia i ogłoszenia przyjmuje nasza warszawska administracja, Warecka 7, tel. 513-80.

Wyrok na b. starostę Biolika

Sąd Apelacyjny w Katowicach, po kilka razy odraczanej rozprawie, ogłosił wyrok na b. starostę powiatu lublinieckiego, Biolika, oskarżonego o przestępstwo urzędnicze z chęci zysku, popełnione w ten sposób, że delegowany w swym charakterze urzędowym do powiatowej K. K. O. i spółdzielni „Zagroda" kazał sobie bezprawnie wypłacić 16.000 złotych.

Oskarżony tłumaczył się, że pieniądze te zużył na cele polityczne partii prorządowej. Sąd nie dał wiary temu tłumaczeniu i uwzględniając okoliczności szczególnie obciążające (piastowane stanowisko, wykształcenie prawnicze i dobrą sytuację materialną), podwyższył mu wyrok I instancji z dwóch lat bezwzględnego więzienia na 3 lata, oraz orzekł utratę praw obywatelskich na lat 5.

Zarobki a dach nad głową

W ostatniej „Koniunkturze Gospodarczej" czytamy:

„Ostatnio Główny Urząd Statystyczny przeprowadził reformę obliczeń kosztów utrzymania, polegającą na uwzględnieniu komornego również w domach nie objętych ochroną lokatorów. W związku z tą zmianą wskaźnik kosztów utrzymania okazał się niższy od obliczanego poprzednio; według budżetów rodzin robotniczych o 4,6 proc., według budżetu rodzin pracowników umysłowych — o 7,8 proc., w porównaniu z miesiącem grudniem 1937 r. W marcu więc r. b. wskaźnik kosztów utrzymania, według budżetów rodzin robotniczych, wynosił 60,8, według budżetów rodzin pracowników umysłowych — 62,7".

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się to paradoksem. Chodzi tu przecież o podciągnięcie do wskaźnika kosztów utrzymania mieszkań droższych, w domach nowych.

W gruncie rzeczy mamy tu dowód, że wskaźnikami trzeba operować z największą ostrożnością.

Chodzi o to, że przez wprowadzenie tej nowej kategorii komornego — obniżony został wskaźnik samego komornego. Dlaczego?

Oto ceny mieszkań w starych domach **w stosunku do roku 1928** rosły do roku 1930 aż do 100 procent komornego przedwojennego. Mieszkania w nowych domach były drogie i są drogie. Jeśli nastąpiła pewna zniżka tych cen nowych mieszkań — przyczyna leży w pauperyzacji mas. Nawet w największej potrzebie otrzymania dachu nad głową **nie można było** płacić zbyt wygórowanych czynszów i kamienicznicy niekiedy musieli cokolwiek obniżyć ceny, bo mieszkania stały puste.

Mimo to mieszkania te są **straszliwie wygórowane.**

Według sumiennego studium p. Ludwika Landau'a („Statystyka Pracy" rocznik XVI zesz. 4), opartego na wynikach ankiety w Warszawie przeciętny czynsz za pokoik bez wygód wynosił 31,8 zł., a w wielu wypadkach dochodził do 40 — 50 zł. Mieszkania dwuizbowe kosztują do 80 zł. (przec. 53.1 zł.). Mieszkania z jakimi - takimi wygodami kosztują przeciętnie 91,3 zł. za jedną izbę, a w wielu wypadkach płaci się z górą sto. Mieszkania dwuizbowe kosztują przeciętnie 130 zł.

Kto zna warszawskie stosunki, ten wie, że ceny są w wielu wypadkach jeszcze droższe.

I teraz — zapytanie, **jaki jest stosunek między zarobkami szerokich mas ludności a cenami mieszkań?**

Położenie tych mas pogorszyło się pod względem mieszkaniowym. Zwiększył się odsetek ludzi, zmuszonych do opłacania czynników wyższych, przekraczających ich możliwości płatnicze.

P. L. Landau we wspomnianym studium zastanawia się właśnie nad tym problemem. Bez wątpienia zarobki szerokich mas są dziś za niskie. Należy je podnieść, ale z drugiej strony jak pisze p. Landau: „należy liczyć się z koniecznością nieprzekraczania norm, które już przy dzisiejszych stosunkach zarobkowych i przy poświęcaniu na mieszkanie odsetka dochodów niezbyt wiele wyższego niż dziś, umożliwiłyby korzystanie z tych mieszkań przynajmniej pewnej dostatecznie dużej, części tej ludności — nie zaś tylko pojedyńczym osobom".

P. Landau opiera się na przeprowadzonej przez siebie ankiecie w sprawie bezrobocia i stopy życiowej ludności dzielnic robotniczych Warszawy. Było to w roku 1935. Od tego czasu sytuacja mas pracujących poprawiła się chyba o tyle, że pewna ilość bezrobotnych znalazła zatrudnienie. **Zarobki nie uległy poprawie.**

To też zupełnie słusznie p. Landau stosuje ustalone wówczas normy zarobków. Chodzi o dwie grupy z pośród badanych rodzin: jedna powyżej której są dochody 40 proc. tych rodzin, oraz druga, — którą przekracza 25 proc. rodzin. Jako sumy te otrzymujemy 31,7 zł. i 38,4 zł. tygodniowo, t. zn. 137,4 zł. i 166,4 zł. miesięcznie.

Otóż — ile ludzie, mający takie zarobki, mogą poświęcić na komorne?

„Udział komornego — pisze p. Landau — **w budżecie rodziny mieszkającej w starym domu, w wyniku trwającego aż do r. 1930 podnoszenia się norm ustawowych komornego, a następnie spadku zarobków, wzrósł z około 5 procent całego budżetu w latach 1925 — 29 do około 11 proc. w latach 1933 — 1935, a więc do poziomu wcale nie niskiego nawet na tle stosunków w krajach zamożniejszych.** Odsetek ten po obniżce komornego w grudniu 1935 r. **spadł do około 9 proc.** W tych warunkach przyjęcie jako wysokości wydatku na komorne 11 proc. dochodów wydaje się zupełnie realne — odsetek taki przez dłuższy czas był rzeczywiście na ten cel poświęcany; natomiast dalsze podniesienie tego odsetka jako zjawisko masowe jest możliwe tylko w ograniczonym stopniu: 15 procent wydaje się tu górną granicą".

W ramach powyższych zarobków przeznaczając 11% wydatku na komorne **możnaby wydawać 15 względnie 18 zł. miesięcznie. Przy 15 proc. wydatków — 20 i 25 zł.**

Oznacza to, że 40 proc. ludności robotniczej **nie może płacić więcej niż 15 zł. miesięcznie,** zaś tylko 25 proc. może sobie pozwolić na wydatek 25 zł..

Teraz widzimy, że nowobudowane domy są zupełnie **niedostępne dla proletariatu.**

Nie lepiej jest na prowincji. W każdym razie zarobki są tam przeważnie niższe.

Malarski reportaż

Obrazy Linkego. Marksizm na palecie

Przez długi czas intelektualiści, związani z ruchem kulturalnym proletariatu, zastanawiali się, jak może wyglądać malarstwo i wogóle sztuki plastyczne, oparte na klasowym światopoglądzie, czekali na jakieś próby w tym kierunku. Pewne usiłowania stworzenia w sztukach plastycznych dzieł, opartych na ideologii walki klasy robotniczej z klasami posiadającymi, nie wznosiły się na dostatecznie wysoki poziom artystyczny, często przekształcały się poprostu w grafikę użytkową, ewentualnie brnęły w kiczowatość.

Z „nastawieniem" klasowym dość dawno dała sobie radę literatura. Jako poboczny produkt formalny tego okresu, zarejestrować należy reportaż literacki, którego charakterystyczną cechą jest (pozorny) obiektywizm podejścia i subiektywizm w stosowaniu środków wypowiedzenia się.

Kiedy na szpaltach pism poczęły pojawiać się recenzje z wystawy obrazów Bronisława Linkego, wszędzie plątał się wyraz „społeczny". Wszędzie słyszało się i czytało o „podejściu społecznym". A jednocześnie byli i tacy, którzy zastanawiali się, czy dzieła te można zaliczyć do sztuki, czy też, jak się wyrażano do poza artystycznej „publicystyki" malarskiej.

Twórczość Linkego przede wszystkim nie tylko przypomina, ale poprostu nieodparcie rzuca przed oczy reportaż. Reportaż malarski, który oczywiście jest malarstwem tak, jak reportaż literacki jest literaturą, a nie publicystyką.

Oczywiście w epoce powstawania nowych form artystycznych bywają wypadki przyswajania sobie form pozornie swobodnych o treści nieartystycznej zgoła. Mieliśmy w literaturze wiele reportaży, nie zasługujących na nazwę literatury. Za to reportaż malarski Linkego całkowicie na nazwę sztuki zasługuje, co mu z różnych stron różni ludzi, na podstawie różnych przesłanek, przyznali.

Reportaż malarski? Proszę łaskawego czytelnika wziąć przed oczy np. obraz Linkego „Węgiel" i jeden z reportaży literackich, na ten sam temat pisanych w pismach robotniczych. I oto przekona się czytelnik-widz, że wszystkie elementy tematyczne literata proletariackiego znajdą się na obrazie malarza proletariackiego.

Tak bowiem jest już i nikt na to nic nie poradzi, że Linke jest jednym z pierwszych malarzy-marksistów. Nie wiem, czy znajoma mu jest Marksa teoria o człowieku uspołecznionym, nie wiem, czy zagłębiał się w arkana materialistycznego pojmowania rzeczywistości — fakt, że jego utwory artystyczne są oparte na wnikliwej analizie metodą ściśle marksowską.

Sztuka oderwana, sztuka dla sztuki — jest, mimo wszelkie usiłowania argumentacyjne pięknoduchów — mitem. Jeśli musimy przyznać pewne społeczne znaczenie malarstwu, jeśli stwierdzić możemy, że odgrywa ono znaczną rolę w tworzeniu ideologii danej epoki, ideologii, związanej z usiłowaniem klasy panującej utrwalenia swej władzy, wzbudzenia szacunku dla przesłanek, na których ta władza opiera się, to w malarstwie Linkego odnaleźć musimy nie tylko ową bladym, bezbarwnym terminem określoną społeczność, ale i analizę rzeczywistości z punktu widzenia treści klasowej. Znaleźć musimy wyraz buntu przeciw ustrojowi świata, przeciw **kapitalistycznemu, opartemu na wyzysku,** ustrojowi świata.

Mówił mi sam artysta, że publiczność, przychodząca na wystawę, odnosiła się do oglądanych obrazów nader subiektywnie. To — zdaniem moim — najcenniejsze osiągnięcie dla artysty - rewolucjonisty. I ten tępy burżuj, wychowany na ckliwiźnie zasłaniających formalizmem treść społeczną tematu dzieła rzekomych romantyków i rzekomych „realistów", który popluwał sobie z oburzenia, to najlepszy patent na proletariackiego malarza dla Linkego. Przypomnieć bowiem wypadnie, że ci, których oblicze demaskuje sztuka społeczna, sztuka, oparta na klasowym światopoglądzie, lubią sobie popluwać na jej twórców.

Ciekawa jest strona formalna wypowiedzi artystycznej Linkego. Więc przede wszystkim korona wpływów „maszynizmu", od pierwszych kubistów i futurystów, od początku jazzu w muzyce, kroczącego triumfalnie po przez scenę, stalugi, pięciolinię czy strofę rytmiczną. Linke wprowadza zupełnie otwarcie maszynę, jako symbol epoki, jako wyraz kultury. I podkreśla wpływ maszyny na kulturę przez personifikację maszyny. Jednocześnie z gorliwością śląskich maszynoburców z epoki Marksa, zaklina w swe obrazy przekleństwa i skowyt protestu przeciw niewoli człowieka we władzy maszyny.

Konkluzja: Wszyscy przyznają, że Linke jest malarzem społecznym. A ponieważ istnieją tylko dwie strony barykady, ponieważ nie sposób inaczej podzielić społeczeństwa, jak wedle starej recepty klasowej w jego społecznej treści — przeto Linkemu należy się zasłużenie miejsce na niezbyt obficie dotychczas obsadzonym Parnasie lewicy społecznej. I to miejsce poczesne. Nie tylko dla braku konkurencji...

J. Dąbrowski.

Skrzydła nad Wielką Brytanią

Problem zbrojeń powietrznych w Anglii

Od dłuższego czasu uwaga wszystkich odpowiedzialnych czynników, jak i całego społeczeństwa angielskiego koncentruje się dokoła sprawy zbrojeń. **Gwałtowne zbrojenia niemieckie zainaugurowały olbrzymi wyścig w całej Europie, w którym Anglia bierze wybitny udział.** Olbrzymie środki finansowe bardzo jej to zadanie ułatwiają, a wypróbowana angielska stanowczość i konsekwencja dają pewność, że prowadzone dzieło będzie w pełni zrealizowane. Obecna napięta sytuacja międzynarodowa jeszcze bardziej każe zwrócić oczy w tym kierunku.

Cała angielska opinia publiczna zgodna jest na tym punkcie, że podstawą bezpieczeństwa państwa i środkiem zapewnienia pokoju jest powiększenie sił zbrojnych do maximum. Pod tym względem nie ma tu zasadniczych różnic między stronnictwami angielskimi, między rządem a opozycją. Dyskusje toczą się jedynie nad sposobami, których należy użyć, aby dojść do tego celu i opozycja wytyka raczej rządowi niedostateczną energię i zbyt powolne tempo. Krytyka wychodzi z założeń raczej rzeczowych niż politycznych. Dowodem tego jest fakt, że najostrzejsze głosy krytyki wychodzą nie z łona opozycji, t. j. Partii Pracy i lewicowej partii liberałów, ale spośród rządowego stronnictwa konserwatywnego.

Problem zbrojeń jest więc zagadnieniem równocześnie wojskowym, politycznym i propagandystycznym. Nie należy również zapominać o jego stronie policyjno-szpiegowskiej. **Na tym punkcie władze angielskie i opinia są bardzo wrażliwe i zdają sobie sprawę z gęstej sieci szpiegowskiej, operującej w obecnej chwili w Anglii.**

Ostatnie tygodnie poświęcone są w opinii przede wszystkim kwestii zbrojeń powietrznych. W parlamencie toczyła się ożywiona dyskusja, na stanowisku ministra lotnictwa dokonała się zmiana, olbrzymie pokazy i popisy mają zapoznać publiczność z działalnością rządu w tej kwestii i rozbudzić w niej zainteresowanie dla tych spraw.

Znawcy zajmują się konkretnymi szczegółami, które rzucają znamienne światło na intensywność zbrojeń powietrznych angielskich. Wydano na ten cel dotąd 133.5 miliona funtów szterlingów. Anglicy żartują, że ta olbrzymia suma pieniędzy zaprodukuje się przed nimi w czasie popisów i manewrów powietrznych.

Mniej pewną jest ilość wojennych samolotów. Obliczają mniej więcej na 1.750 w obecnej chwili, ale trzeba się liczyć z tym, że tempo produkcji samolotów wzrasta ustawicznie. Anglia dysponuje 10 tys. wyćwiczonych lotników. W związku z tym opinia ustawicznie rozpatruje kwestie stosunku sił powietrznych angielskich i niemieckich. **Są alarmiści, którzy mówią o 3 do 10.000 wojennych samolotów niemieckich. Ale już odległość tych dwu cyfr każe wątpić o ich ścisłości. W opowieściach o potędze Niemiec jest niewątpliwie wiele przesady.** Dyskusja na ten temat w Niemczech jest uniemożliwiona i wszyscy muszą powtarzać to, co wyjdzie w formie hasła z ust „miarodajnych". W Anglii krytyka jest dozwolona i wskutek tego wydaje się nieraz niesłusznie, że siły angielskie ustępują miejsca niemieckim.

Angielscy znawcy spraw lotniczych przyznają otwarcie, że ilość prawdziwie nowoczesnych wielkich samolotów bombowych jest zbyt mała. Natomiast ogromnym uznaniem cieszą się średnie bombowce. Pisze się o nich, że przewyższają absolutnie analogiczne typy niemieckie, włoskie, francuskie i nawet amerykańskie, które cieszą się bardzo dobrą opinią. Poza tym konstruuje się nowy typ bombowców, mogących rozwinąć bardzo wielką szybkość. Oczywiście między „urodzinami" typu a skonstruowaniem większej ilości takich samolotów musi upłynąć czas dłuższy, trwający dwa lata lub nawet dłużej.

Odpowiednie władze roztoczyły baczną opiekę nad tajemnicami zbrojeń powietrznych, które są śledzone pilnie przez obce wywiady, między którymi — jak się przypuszcza — na pierwszym miejscu stoi wywiad niemiecki. Mimo to Anglia w tak doniosłej kwestii zbrojeń pozostaje wierna swoim wypróbowanym metodom stałego kontaktu z opinią publiczną i daleko posuniętej swobody krytyki w parlamencie i prasie. Anglik dziwi się temu, co się określa mianem propagandy, nie znosi samochwalstwa, przesady, kłamstwa, grzeszy raczej na punkcie autokrytycyzmu i niezadowolenia z tego, co się w kraju dzieje. I dlatego ma się pełne prawo przypuszczać, że rzeczywistość angielska na punkcie zbrojeń stoi znacznie wyżej, niżby mógł sądzić niedostatecznie obeznany ze stosunkami obserwator na podstawie ostrych słów krytyki, padających w pałacu Westminsterskim i drukowanych na szpaltach prasy.

Pomyłka sądowa

Niewinny skazany na śmierć

i stracony na fotelu elektrycznym

Za każdym razem, gdy gdziekolwiek sądowi zdarzy się popełnić pomyłkę i skazać, a cóż dopiero, gdy zdarzy się, że stracą niewinnego człowieka, podnosi się w opinii oburzenie, a w prasie rozwija się polemika nad sprawą — czy można skazać człowieka na podstawie samych tylko poszlak.

Jednocześnie podnoszą głos przeciwnicy kary śmierci, dla których każda pomyłka sądowa jest znakomitym argumentem przeciw karze śmierci. Podnoszą oni słusznie moment niemożliwości naprawy pomyłki w wypadkach skazania na śmierć przez pomyłkę.

MORD W SALT LAKE CITY.

Jedna z tego rodzaju pomyłek sądowych zdarzyła się w Salt Lake City i poruszyła całą Amerykę. W styczniu r. b. policja aresztowała urzędnika dyrekcji kopalni soli potasowych, Jamesa Parsona, pod zarzutem popełnienia mordu na osobie dyrektora tego przedsiębiorstwa. W przededniu aresztowania dyrektora zamordowano w sieni willi, w której mieszkał, przy czym obrabowano go.

ŁAŃCUCH POSZLAK.

Śledztwo stwierdziło, że na krótko przed zabójstwem Parson odwiedził dyrektora, któremu przedłożył do podpisu kilka listów. — Stwierdzono ponadto, iż z kieszeni zamordowanego zabrano 800 dolarów, a właśnie taką kwotę pieniędzy znaleziono przy Parsonie, który wcale nie był zamożnym człowiekiem.

Ponad wszelką wątpliwość stwierdzono także, że pomiędzy zamordowanym a Parsonem istniały nieporozumienia, wynikające na tle pracy, jak i natury osobistej.— Parson miał wymówioną posadę z powodu nieudolności, a prócz tego do wiadomości dyrektora doszło, że Parsona łączą intymne stosunki z jego małżonką, panią dyrektorową, która w dzień przed zabójstwem dyrektore popełniła samobójstwo.

Nasuwały się następujące przypuszczenia: Albo Parson zamordował swego szefa w celach rabunkowych w mniemaniu, iż zwierzchnik jego ma przy sobie większą sumę pieniędzy, z którą chciał uciec (znaleziono przy nim bilet jazdy samolotem do Los Angeles), albo też chciał się pozbyć rywala. Mógł między nimi wyniknąć spór czysto handlowy i Parson dla zmylenia śledztwa symulował mord rabunkowy zabierając dyrektorowi z kieszeni 800 dolarów.

Wszystkie poszlaki przemawiały przeciw Parsonowi. Jedynym człowiekiem, który mógł stanąć jako świadek odwodowy w obronie Parsona była żona dyrektora, która właśnie popełniła samobójstwo.

JEDYNY PUNKT OBRONY.

Prócz powyższych poszlak nie cieszył się Parson dobrą opinią, a także jego zewnętrzny wygląd wcale nie był pociągający.

Jeden tylko szczegół przemawiał za nim, a mianowicie, gdyby Parson istotnie zrabował 800 dolarów nieboszczykowi, nie byłby trzymał tych pieniędzy przy sobie, lecz ukrył by je gdziekolwiek.

Obrońca jego usiłował przekonać przysięgłych, iż gdyby Parson popełnił morderstwo, to pierwszym jego czynem byłoby ukrycie zrabowanych pieniędzy. Co do pochodzenia tych pieniędzy, to Parson utrzymywał, iż otrzymał je od nieżyjącej dyrektorowej.

NA KRZEŚLE ELEKTRYCZNYM.

Po bardzo krótkiej naradzie przysięgli orzekli, iż Parson jest winien zarzucanego mu morderstwa. Sąd skazał go na śmierć. Druga instancja wyrok zatwierdziła. Gubernator odrzucił prośbę o ułaskawienie. Wyrok śmierci wykonano przy pomocy fotela elektrycznego. Parson do ostatniej chwili uporczywie twierdził, że jest niewinny Wyrok wykonano w marcu r. b.

PRAWDZIWY MORDERCA

W trzy tygodnie potem do prokuratora zgłosił się naczelny lekarz jednego ze szpitali w Salt Lake City i oznajmił mu, że jeden z jego pacjentów, niejaki Atkinson, **zeznał przed nim, iż on jest mordercą dyrektora kopalni soli potasowych. Morderstwo popełnił na tle starych porachunków z dyrektorem. Był u niego w willi w kilka chwil po wyjściu Parsona.**

Zeznanie to pacjent złożył w przewidywaniu bliskiej śmierci, — tymczasem wyzdrowiał, a kierownik szpitala nie uważał, by go wiązała w takiej sprawie tajemnica służbowa.

Prokurator zarządził uwięzienie Atkinsona. Przesłuchany przez władze sądowo - śledcze potwierdził zeznanie złożone wobec lekarza, przy czym podał takie szczegóły, które nie pozostawiały żadnych wątpliwości, iż on jest sprawcą morderstwa.

Przysięgli skazali go na śmeirć, uwzględniając jednak niski stan umysłowy, zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Jakie sposoby stosują w Chinach

aby utrzymać kobietę w domu

Jednym z dziwacznych obyczajów, które są jakby przeniesieniem w nasze czasy ze średniowiecznych tradycyj i dobrowolnych tortur, jest celowe zniekształcenie przez Chinki nóg. Wymaga tego od nich środowisko społeczne, które je ceniło bardziej w zależności od kształtu nogi. Istnieje nawet specjalne przysłowie, które mówi: „że mała noga prędzej znajdzie drogę do szczęścia". Obyczaj ten nawet i teraz niezupełnie jeszcze wykorzeniony, był kiedyś powszechny w państwie żółtego Smoka. Małe zniekształcone stopki nazywają się poetycznie złotymi liliami, ale sposoby zmniejszania stóp są bardzo bolesne i barbarzyńskie. Jednym z najczęściej stosowanych jest skracanie nogi już między 4 — 6 rokiem życia i jest wyjątkowo bolesny. Przede wszystkim palce u nóg oprócz wielkiego podgina się do dołu tak, że dotykają podeszwy. Następnie całą stopę mocno się obandażowuje wskutek czego stopa wygina się ku górze i całe ciało spoczywa na palcach i pięcie. Często się przy tym zdarza, że paznokcie wrastają w podeszwy, sprawiając małej pacjentce dodatkowe męczarnie.

Na ulicach często dają się słyszeć jęki i płacze okaleczonych dzieci. W wypadku, gdy obieg krwi zostaje zatamowany, stopy obumierają, zdarza się również często skurcz mięśni łydki, a nawet uda, w tych wypadkach ofiary są skazane na pozostawanie przez całe życie w łóżku, lecz nawet gdy operacja się uda, czują się bardzo niepewnie na nogach i upadają z lada powodu.

Inna metoda polega na mocnym przywiązywaniu stopy do metalowego cylindra, co jest tak bolesne, że nawet chińskie przysłowie mówi: „para małych stóp kosztuje wannę łez".

Do szewca znowu należy podkreślenie efektu zmniejszonej stopy, co osiąga on przez specjalną formę obuwia.

Według podania, przypisują powstanie tego obyczaju ostatniemu cesarzowi z dynastii Tangów, którego kochanka została właśnie dlatego wyróżniona z pomiędzy dam haremu, że posiadała od urodzenia zniekształcone stopy. Inne nie chcąc pozwolić się ubiec, poddały się już celowo zabiegowi. Inni mówią, że powstało to stąd, że było to dobrym sposobem utrzymania kobiety w domu.

Ekscentryczna biblioteka

która przysparza kłopotów

Trudno przewidzieć, na jakie dziwaczne pomysły wpadną zbieracze, zwłaszcza jeżeli są to Amerykanie lub Anglicy.

Otóż niejaki mr. Thomas Cosley z Birmingham (Anglia) wpadł na pomysł kolekcjonowania „najnudniejszych" książek. Z urzeczywistnieniem swego pomysłu nie miał mr. Cosley zbyt dużo kłopotu, w ciągu niedługiego czasu zebrał 10.000 tomów. Już triumfował, gdy w prasie angielskiej pojawiły się opisy jego biblioteki, wzmianki o dziełach i autorach „zaszczyconych" przynależnością do zbiorów mr. Cosley'a. Ale każka róża ma kolce. Przekonał się o tym ekscentryczny zbieracz, gdy pewnego dnia zgłosili się doń sekundanci pewngo literata z Aberdeen (Szkocja), który poczuł się obrażony i dotknięty na honorze faktem zamieszczenia w zbiorze dzieł „najnudniejszych" całej jego twórczości literackiej w liczbie 11 tomów.

Król — minister — pisarz

W Paryżu zmarł znakomity literat i publicysta szwedzki, Ivan Bjarne, w swoim czasie współpracownik „Intransigeant" paryskiego. Dumny, ambitny i niezależny charakter pisarza przyczynił się do tego, iż opuścił on swoją ojczyznę Szwecję i przeniósł się na stałe do Paryża. A było to tak: Bjarne za młodych lat miał jako pisarz zatarg z prezesem rady ministrów, zatarg natury osobistej. Urażony w swej ambicji Bjarne oświadczył, iż opuszcza Szwecję i więcej się tu nie zjawi. Aby utwierdzić siebie samego w postanowieniu, wysyłał co rok obraźliwy w tonie i treści list do b. premiera, a swego antagonisty. Król Gustaw V, który jest częstym gościem w Paryżu, udawał, że nic mu nie wiadomo o zatargu między Bjarne a jednym z jego ministrów, i za każdym razem, gdy pojawiał się w Paryżu zapraszał Bjarne na obiad do gmachu poselstwa szwedzkiego.

Studenci amerykańscy

przeciw wojnie

Amerykańska komisja dla spraw młodzieży przeprowadziła niedawno wśród młodzieży akademickiej ankietę, na temat ustosunkowania się młodych Amerykanów na wypadek ewentualnego wybuchu wojny światowej.

Na blisko 13.000 odpowiedzi, młodzież amerykańska w 60 procentach wypowiedziała się przeciwko wojnie. 27 proc. akademików amerykańskich uznało wojnę za „zło konieczne", 13 proc. natomiast wyraziło przekonanie, że wojna byłaby dobrym interesem. Charakterystyczne jest, iż co dziewiąta osoba odpowiedziała, że za żadną cenę nie chce wojny.

Nowe książki

Edwin Jędrkiewicz. „DROGA Z MARTYNOWIC". Powieść. Warszawa, F. Hoesick, 1938; str. 312.

W obfitym dorobku pisarskim Jędrkiewicza, obejmującym lirykę i dramat, nowele i przekłady, „Droga z Martynowic jest pierwszą pozycją powieściową. Ta pierwsza próba ma jednak cechy dużej dojrzałości twórczej, a tematyką swą i sposobem ujęcia zagadnień budzić powinna trwałe i rzetelne zainteresowanie.

Lokalnem tłem powieści jest maleńkie miasteczko na Huculszczyźnie, osobami działającemi są mieszkańcy tej zapadłej dziury, ściśle biorąc — inteligencja miejscowa. Cel autora nie leży jednak ani w sferze satyrycznych obrazków w stylu Lama, ani w obrębie krytyczno - porównawczej analizy bytu prowincjonalnego z punktu widzenia narodowej i kulturalnej wspólnoty. Wszystko co się dzieje w owych Martynowicach ma znaczenie raczej tylko względne, służy bo jako demonstracja mocno podkreślonej tezy autorskiej: że prawdziwe życie, z wielu stron zniekształcane i zakłamywan, nie wygląda bynajmniej tak, jak głosi się o niem w szkole, na ambonie i w „umoralniających" powieściach „dla ludu"; że naczelnym celem istnienia jest nieustająca walka z obłudą i fałszem, których ofiarami padają z reguły najlepsi i najszlachetniejsi; że w codzinnem i nieustępliwem zmaganiu się z zakłamaną rzeczywistością „trzeba budować nowy świat". Kto zaś, jak brat aptekarzowej Oleś skapituluje w tej walce, kto przestanie wierzyć, że przecież „jest jakieś dobro i tacy co je w sobie noszą" i że dobro to może być zwycięskie, — ten stoczy się ku nizinom występku i w śmierci samobójczej szukać będzie ucieczki ostatecznej.

Węzłem fabularnym powieści jest niebanalny romans dependenta adwokackiego i nauczycieli — młodej wdowy. Oboje przerastają swą wartością wewnętrzną środowisko martynowickie — i dlatego źle się w niem czują. Nauczycielka Chwacikowa ma w sobie chorobliwą wprost nieśmiałość, płynącą z poczucia własnej obcości wśród otaczających ludzi i ze świadomości krzywd, od ludzi tych doznawanych. Nieśmnałość i nadwrażliwość, graniczące z zahukaniem i pokorą, przeradzają się pod wpływem miłości do Józefa Ocela w zdrowy bunt i pragnienie zdobycia sobie należnego w świecie miejsca. Ocl jest typm bardzo pokrewnym duchowo, stanowi niemal męską kopję Chwacikowej. W tem wzajemnem upodobnieniu głównych postaci powieści tkwi— powiedziałbym nawet — pewien błąd kompozycyjny, gdyż powtarzają się raz po raz podobne przejścia, stany i sytuacje, z tą tylko różnicą, że widzimy je to od strony Chwacikowej, to znowu — Ocela. Reakcje psychiczne tych dwojga są niemal jednakowe, lecz niejednakowa jest reakcja czytelnika: to co wzrusza i budzi sympatję w stosunku do Chwacikowej, irytuje i niecierpliwi, gdy chodzi o rozsądnego i tęgiego fizycznie, chłopskiego syna — Ocela. Wydaje mi się, że w ten sposób autor — pragnąc wzmocnić wydźwięk swych powieściowych założeń, osłabił raczej efekt artystycznej ich realizacji.

Powieść Jędrkiewicza, napisana z pasją i dociekliwością psychologiczną, z umiejętnością obserwowania i relacjonowania drobnych lecz skomplikowanych przeżyć człowieka, ma rytm powolny i powstrzymywany, co sprawia niekiedy wrażenie nie dość uzasadnionej rozwlekłości. Poszczególne epizody dzielone są i rozkładane, jak gdyby na czynniki pierwsze, na cząstki i cząsteczki najmniejsze. Z sytuacyj o poważniejszym dla biegu spraw powieściowych znaczeniu autor pragnie wydestylować całą esencję zdarzeń, ukazując ich powierzchowne i głębinowe oblicze w świetle pełnej i dokładnej analizy pisarskiej.

Powieść Jędrkiewicza — zarówno pod względem konstrukcji ideologicznej, jak i jej artystycznego wyrazu — nosi mocne piętno osobowości autora, który mając istotnie coś do powiedzenia, potrafi to zadanie swoje wypełnić w sposób samodzielny, inteligentny i ciekawy.

Bolesław Dudziński.

„Wybory“ w Baranowiczach

Po rozwiązaniu Rady Miejskiej w Baranowiczach rozpisano nowe wybory. Do głosowania poszły trzy bloki: t. zw. „Chrześcijański“, żydowski i demokratyczny. Blok „Chrześcijański“ tworzyli: OZN, Stronnictwo Narodowe, Związek Kupców Chrześcijańskich, Rzemieślników Chrześcijańskich, Stowarzyszenie mężów Katolickich. Związki urzędników państwowych i t. p. Blok ten powstał pod hasłem „walki z Żydami“ — i to było całym ich programem. Jako przeciwwaga utworzony został blok demokratyczny, w skład którego weszli przedstawiciele PPS, Związków Zawodowych i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa o przekonaniach demokratycznych. Blok Demokratyczny wystawił listy w 4-ch okręgach (na 6), gdzie miał przeciwko sobie wyłącznie blok „chrześcijański“, który rozpętał najordynarniejszą kampanię anty-semicką, chociaż na listach bloku demokratycznego nie było nawet kandydatów Żydów.

Walka antysemicka odbywała się wyłącznie w okręgach, w których Żydzi wcale nie kandydowali, bo w okręgach, gdzie kandydowali (były to misternie wykrojone okręgi t. zw. żydowskie), panował spokój.

Nadmienić wypada, że w jednym okręgu dwa, a w innym trzy głosy zadecydowały o większej liczbie mandatów.

Kampanię wyborczą rozpoczęto w sobotę wieczór, kiedy pobito kilkunastu Żydów.

Następnego dnia zaroiło się w mieście od nieznanych typów, które rozjeżdżały po okręgach wyborczych, pod komendą niejakiego Włodarczyka, właściciela „Domu Poznańskiego Galanterii“, przywódcy Stronnictwa Narodowego na tutejszym terenie. Po mieście zaczęły rozjeżdżać auta propagandowe „bloku chrześcijańskiego“, nabite bojówkarzami.
ków politycznych cegły i kamienie. Bojówki liczyły razem około 250 ludzi.

Jawnie na oczach policji, agitatorzy jedynki („Blok chrześcijański“) rozdawali numerki w lokalach wyborczych, w ogonkach przed lokalami, kontrolowali, kto ma jakie numerki, przy czym wyrywali Nr. 2, a dawali 1. Jednocześnie napadano na ludzi.

Mamy na to szereg dowodów, z wyszczególnieniem faktów i nazwisk.

le osób nie wzięło udziało w głosowaniu z powodu terroru.

Do „cudów wyborczych“ jeszcze powrócimy. Dwukrotna interwencja tow. Machaya u starosty Wankowicza i referenta bezp. Baniewicza, nie odniosła skutku. Nie poskutkowała również interwencja u nacz. wojew. p. Rungego.

W rezultacie Blok Demokratyczny otrzymał jeden mandat, w dwu innych okręgach zabrakło naszym kandydatom... po kilka głosów. Przeciwko wyborom zgłoszony zostanie protest.

Wiadomości z całej Polski

ZABÓJCA PRZED SĄDEM.

Przed sądem okręgowym w Gnieźnie toczyła się we wtorek rozprawa karna przeciwko 21-letniemu cukiernikowi, Witoldowi Jaśkiewiczowi z Gniezna, oskarżonemu o zabicie swej narzeczonej, 17-letniej Janiny Mazurkiewiczówny, oraz zranienie jej kuzyna, Wiśniewskiego. Zbrodnię tę popełnił Jaśkiewicz w dniu 30-go stycznia r. b. w kawiarni „Tosca“ w Gnieźnie, dokąd udał się z Mazurkiewiczówną wieczorem. Siedzieli oni tam przy jednym stole z Marianem Wiśniewskim. W pewnej chwili Jaśkiewicz odwołał Wiśniewskiego od stolika i bezpośrednio po tym oddał do Mazurkiewiczówny dwa strzały, które zabiły dziewczynę na miejscu, po czym zwrócił się do Wiśniewskiego i strzelił doń dwukrotnie. Kula zraniła powierzchownie Wiśniewskiego. Wówczas zabójca strzelił sobie w głowę. Rana jego także nie była śmiertelna, spowodowała jednak utratę oka.

Za zbrodnie te odpowiadał Jaśkiewicz we wtorek, tłumacząc się, że działał w porozumieniu z Mazurkiewiczówną, która postanowiła wraz z nim odebrać sobie życie, czego przyczyną były przykre stosunki rodzinne.

Po rozprawie sąd skazał Jaśkiewicza za zabicie Mazurkiewiczówny na dwa lata aresztu, przyjmując, że oskarżony działał w porozumieniu z ofiarą, a za usiłowanie zabójstwa Wiśniewskiego na 2 lata więzienia i połączył obie kary w jedną — 3 lata więzienia.

PRYSZCZYCA.

Do szpitala miejskiego w Poznaniu oddano pod obserwację mieszkankę jednej z ulic śródmieścia z objawami podobnymi do pryszczycy. Są to owrzodzenia w jamie ustnej, zwykłe przy tej chorobie.

ŚMIERTELNE PORAŻENIA PRĄDEM.

W Tarnowie ofiarą lekkomyślnego zakładu padł młody robotnik W. Sołtysik, który założył się z towarzyszami pracy, że wdrapie się na szczyt słupów przewodów elektrycznych. Znalazłszy się na szczycie słupa, Sołtysik nieopatrznie dotknął się przewodów i runął bez przytomności na ziemię.— Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek porażenia prądem.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ 28-letni elektro - monter S. Fichtenholz, który w czasie zakładania anteny na farmie ogrodniczej w Sydniówce Wielkiej (woj. lwowskie) przerzucił drut anteny po przez założony obok przewód wysokiego napięcia i uległ śmiertelnemu porażeniu.

WYROK NA PRZEMYTNIKÓW DEWIZOWYCH.

Sąd okręgowy w Toruniu ogłosił wyrok w sprawie przestępstwa dewizowego, popełnionego przez dyrektora sp. akc. „Standard“ w Toruniu. Szulima Scharfa, prokurenta tej firmy i członka zarządu Pinkusa Bibermana oraz Józefa Grünberga. Mocą wyroku Szulim Scharf skazany został na półtora roku więzienia i 20.000 zł. grzywny, Pinkus Biberman na 8 miesięcy więzienia i 3.000 zł. grzywny i Józef Grünberg na 6 miesięcy więzienia i 3.000 grzywny.

TRAGICZNE WYPADKI W KOPALNIACH.

Na kopalniach śląskich zdarzyło się w ciągu jednego dnia kilka wypadków.

Mianowicie na kopalni „Wanda-Lech“ w Nowym Bytomiu uległ ciężkiemu wypadkowi motorowy Kaspar. Kołowrót zmiażdżył mu rękę. W cegielni huty „Piłsudski“ w Chorzowie zdarzył się wypadek, którego ofiarą padł robotnik Franke. Pracował on przy wylewaniu z kadzi płynnego żużlu i z przyczyn dotychczas nieustalonych został podczas pracy ciężko poparzony przez oblanie żużlem.

Na kopalni w Janowie (szyb Ligoń) — jak donosiliśmy już w części wydania — nastąpiło katastrofalne oberwanie się stropu. Spadający węgiel zabił na miejscu górnika Alojzego Opanowskiego.

MAKABRYCZNA ZBRODNIA.

W stawie, położonym w centrum lasów łagiewnickich pod Łodzią, wycieczkowicze zauważyli na wodzie jakiś pakunek. Po przyciągnięciu do brzegu skonstatowano z przerażeniem, że są to owinięte w zbutwiałe już szmaty zwłoki mężczyzny. O odkryciu dano znać władzom policyjnym, które wszczęły dochodzenie.

ARESZTOWANIE DYREKTORA.

Na granicy polsko - gdańskiej w Kolibkach aresztowany został dyrektor polsko - skandynawskiego towarzystwa handlowego Dicki Schneider. Powodem aresztowania było znalezienie u Schneidera podczas rewizji osobistej kwoty 2000 zł., którą usiłował przemycić z Polski na teren Wolnego Miasta.

TRZY WYPADKI SAMOBÓJSTW.

W czasie świąt wydarzyły się we Lwowie trzy identyczne wypadki samobójstw.

Pociąg, zdążający z dworca głównego najechał na parę młodych ludzi. Kobieta poniosła śmierć na miejscu, a mężczyzna doznał ciężkich obrażeń. Denatką okazała się 26-letnia mężatka Janina Błażejowska, matka dwojga dzieci, a jej towarzysz 21-letni palacz, Ralf Porcher.

Drugi tragiczny wypadek nastąpił na przestrzeni między dworcem, a Persenkówką, gdzie rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu L. Rozenbaum z Monasterzysk. Rozenbaum poniósł śmierć na miejscu. Powodem zamachu miały być niesnaski rodzinne na tle spadkowym. Samobójca liczył zaledwie lat 18.

Na Kleparowie — w tym samym niemal miejscu, w którym popełniła samobójstwo para kochanków — zginął śmiercią samobójczą pod kołami przejeżdżającego pociągu 20-letni robotnik Marian Pieron. Przyczyną tragicznego kroku denata były przeszkody w zawarciu małżeństwa.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

LEKKOATLETYKA

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Budapeszcie padły nast. ciekawsze wyniki:

Kula — Stoeck (Niemcy) 15,05 mtr.

100 m. — Kovacs (Węgry) 10,7 sek., o pierś przed Szwajcarem Hanenni i Węgrem Gyenes — 10,8 sek.

3000 m. — Igloi (Węgry) 8:42,2 min. przed Szabo (Węgry) 8:43,6 min. Trzecie miejsce w tej konkurencji zajął Lehtinen 8:44,6 min., a czwarte — Virtanen 8:45,5 min.

KOLARSTWO

WYSCIG KOLARSKI DO MORZA

W dniach od 27 bm. do 3 lipca odbędzie się tradycyjny wyścig kolarski do morza imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego o puchar prezesa i członków Pol. Zw. Kolarskiego.

Wyścig podzielony będzie na 6 etapów. Etapy są następujące:

27 b. m. — Warszawa—Grudziądz, 28 b. m. — Grudziądz—Gdynia, 29 b. m. — odpoczynek w Gdyni, 30 b. m. — Gdynia—Chojnice, 1 lipca — Chojnice—Poznań, 2 lipca — Poznań—Kutno, 3 lipca — Kutno—Warszawa.

Start nastąpi o godz. 8 rano w Warszawie 27 b. m. w Al. Niepodległości. Meta — 3 lipca w tym samym miejscu. (PAT)

ELIMINACJA DO NARODOWEJ DRUŻYNY SZOSOWEJ

Eliminacje kolarskie do narodowej drużyny szosowej odbędą się w następujących terminach:

12 czerwca w Bielsku na 100 km. start wspólny (2 eliminacja). 27 b. m. — 3 lipca doroczny wyścig do morza. 17 lipca na 200 km. w Krakowie, start wspólny (3 eliminacja). 14 sierpnia w Warszawie — wyścig międzynarodowy okrężny na 120 km. 24 sierpnia — wyścig międzynarodowy w Łodzi na 225 km. (PAT)

PIŁKA NOŻNA

OPIEKA LEKARSKA NAD PIŁKARZAMI

Zarząd Ligi PZPN postanowił, aby z dniem 1 lipca br. do karty zgłoszenia do PZPN każdego nowego zawodnika dołączona była książeczka sportowo-lekarska, według wzoru PUWF, względnie — karta zdrowia według opracowanego wzoru. (PAT)

TENIS

NAUKA TENISA DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Wobec dużego powodzenia, jakim cieszył się kurs tenisowy dla początkujących na kortach Państwoego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, rozpoczną siv 15 b. m. dwa nowe kursy, jeden dla początkujących, a drugi dla zaawansowanych.

Nauka gry odbywa się pod kierunkiem fachowych sił instruktorskich.

RÓŻNE WIADOMOSCI

PRZECIW OLIMPIADZIE W TOKIO

Szwajcarski komitet olimpijski postanowił polecić swoim państwowym związkom sportowym, aby zrezygnowały z udziału w igrzyskach olimpijskich w Tokio 1940 r. w tym wypadku, gdyby Japonia znajdowała się nadal w stanie wojny z Chinami na rok przed otwarciem igrzysk.

DOCHODY Z MECZÓW O MISTRZOSTWO ŚWIATA

Rozegrane w ub. dniach we Francji mecze piłkarskie o mistrzostwo świata dały następujące dochody z biletów wstępu:

Niemcy — Szwajcaria (w Paryżu) ponad 500 tys. franków.

Francja — Belgia (w Paryżu) 490 tys. fr.

Włochy — Norwegia (Marsylia) 280 tys. fr.

Brazylia — Polska (w Strasburgu) 200 tys. franków.

Holandia — Czechosłowacja (w Hawrze) 145 tys. franków.

Węgry — Indie Holenderskie (w Reims) 140 tys. fr.

Rumunia — Kuba (w Tuluzie) 110 tys. fr.

Pokwitowanie

DLA RODZINY TOW. TOMCZAKA ZAMORDOWANEGO PRZEZ BOJÓWKĘ ENDECKĄ W KIELCACH.

Komitet P. P. S. w Mińsku Mazowieckiem zebrane na zebraniu dn. 21-5 zł. 4.15.

Kącik radiowy

DZIS 9. Czwartek.

15.15 „Planety i ich przeszłość i przyszłość“ — Wacław Frenkiel.
18.30 Słuchowisko Jalu Kurka.
19.25 Koncert rozrywkowy.
21.10 Piosenki dawnych czasów.
22.00 Koncert kameralny.

ACH TE KOBIETY. WESOŁA AUDYCJA RADIOWA.

W czwartek, dn. 9.6 o godz. 19.25 nadaje Polskie Radio wesołą audycję muzyczną, pod obiecującym tytułem „Ach te kobiety..“. W audycji tej udział wezmą: Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, oraz soliści. Atrakcją tej audycji będą dwa monologi Romany Dalborowej zsynchronizowane z programem muzycznym, a mianowicie: „Pani u fryzjera“ i „Pani przy telefonie“. Niejeden radiosłuchacz znajdzie tu echo swych własnych żalów i utrapień.

Miło zapowiada się również o godz. 21.10 lwowska audycja piosenek z dawnych czasów, która sięgnie do dawnych, dotychczas wspominanych kronik starego „Lwowskiego Echa“. Dialog dwuch konferansjerów ułatwi tę podróż w dawne czasy.

Radio warszawskie

CZWARTEK, dnia 9.VI 1938 r.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20— Muzyka płyty. 6.45 Gimanstyka. — 7.00 Dziennik. 7.15 Orkiestra Poznańska. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Aud. dla poborowych. 11.15 „Muzyka polska po Chopinie“. 11.40 Płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.15 Planety — ich przeszłość i przyszłość— pog. dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna — dr. Marian Stępowski. 15.45— Wiad. gospodarcze. 16.00 Zespół harmonistów. 16.45 Wakacje rodziny — pog. 17.00 Muz. tan. płyty. 18.10 — Przegląd wydawnictw Bethoven w wyk. Jerzego Sulikowskiego. 18.30— „Zatruty lipiec“ — słuchowisko Jalu Kurka. 18.55 Arie i pieśni w wyk. W. Myszkowskiego 19.15 Pog. akt. 19.25 Koncert rozrywkowy pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwach 2 monologi Romany Dalborowej: „Pani u fryzjera“ i „Pani przy telefonie“ — 20.45 Dziennik i pog. 21.00 „Sposoby sprzętu pasz“ — pog. 21.10 Piosenki dawnych czasów. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert kameralny. — 23.00 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Muz. operowa płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy płyty. 14.35 Recital skrzypcowy Antoniego Szafranka. 15.00 — Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Rynasa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pog. społeczna. 17.15 Amerykańskie i europejskie ork. symff. — 18.15 Muz. lekka i taneczna płyty. 22.00 „O poezji odkrywczej“. 22.30 Muz. taneczna z dancingu „Café-Club“ i z płyt. 23.30 Muz. tan. płyty.

PIĄTEK, 10 Czerwca.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 „W takcie marsza“ — Ork. P. P. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Aud. dla poborowych. 11.15 „S. O. S.“ — słuchowisko. 11.40 Płyty. 12.03 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 „Na drodze mlecznej“ — pog. dla dzieci starszych. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Koncert popularny. Ork. Symf. K. P. W. 16.45 „Gdzie rozbijemy namioty“ — pog. 17.00 Muz. tan. w wyk. Zespołu Rynasa. 18.00 W ogniu ciągłych wybuchów — pog. 18.10 Rec. fortep. Aleksandra Wielhorskiego (z Krakowa). 18.45 Nowości poetyckie — omówi Hieronim Michalski. 19.00 Fragm. z operetek Kalmana. Wyk.: W. Krzyżanowska-Żakowska (sopran), Juliusz Bieńkowski (tenor). 20.00 Dziennik i pog. 20.15 Skrzynka rolnicza. 20.30 Europejski koncert jugosłowiański. Transm. z Belgradu. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 Pieśni francuskie w wyk. J. Kelles-Krauze. 22.15 Popularne suity (płyty). 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Polska muz. kameralna. 13.45 Parę informacji. 13.50 Program. 13.55 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Ork. Winowskiego i Wróblewskiego. 17.00 Pog. akt. 17.10 Pieśni w wyk. J. Hupertowej. 17.35 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 „Okna i balkony“ — felieton. 22.15 Muz. lekka i tan. (płyty). 23.10 Rec. skrzypcowy Eriki Morini

Od Redakcji

Z powodu dużej ilości materiału, druk odcinka powieściowego rozpoczniemy w numerze niedzielnym.

W. INBER

Strzęp wspomnień

Przełożyła *Halina Pilichowska.*

...Pogrom urządzono w dziewięćset piątym roku. Mieszkaliśmy w czerwonym domu: front zwrócony był ku ulicy, wiodącej z nisko położonych żydowskich hal targowych. Ulica była mroczna, wąska i pokryta łuską ohydnych lepianek. Ale „Dom noclegowy imienia barona Maasa“ sterczał na niej jak filtr i zatrzymywał znaczniejsze ludzkie odpadki. I dalej już ulica się rozjaśniała: domy państwowe ujmowały ją w klamrę aż do placu, na którym sprzedawano siano.

Tłum szedł od strony hal. Na przedzie płynęła ciężka „ikona“, podtrzymywana przez dwie malinowe koszule, za nią sunęły głowy, brody i chusty. Po przez szparę w okienku widzieliśmy usta, rozwarte najpierw na „o“, później na „a“: „Bo-oże, ca-ara nam chroń“...

Tłum przystanął. Malinowe koszule, zadarłszy do góry brody, odczytywały szyld: „Państwowe żydowskie...“ *) słowo „żydowskie“ było zrozumiałe i domagało się natychmiastowego wkroczenia, ale „państwowe“ wznosiło się jak ostrzegający palec. Patrzyliśmy przez szparę. Państwowe czy żydowskie? Od tego zależało wszystko.

Minął pewien czas. I masywna, lśniąca jak samowar „ikona“, ruszyła zwolna na przód. „Państwowe“ odniosło zwycięstwo.

„Linia żydowska“ zaznaczyła się w tym dniu, gdy ofiary pogromu zaczęto zwozić do nas na wozach ciężarowych — jak okaleczałe meble. Sterczały ostre ramiona, łopatki i kolana, włosy zmierzwione w kłaki podczas przebywania w piwnicach, tu i ówdzie migały zaczerwienione oczy. Wszystko to rozmieszczono w klasach, korytarzach, jadalniach a nawet w sali rekreacyjnej. Szkoła przekształciła się w jęczące obozowisko, od razu w ciągu pierwszej doby wybuchł nieznaczny pożar, zmarł starzec, urodziło się dwoje dzieci, jeden przedwcześnie, martwy, jednej z kobiet skradziono bluzkę i dzieci bawiąc się w bomby, stłukły globus.

Nazajutrz wszystkich posegregowano: ciężko rannych odwieziono do szpitala, lżej rannych umieszczono w spokojnym miejscu, zaprowadzono rygor wśród dzieci i wyznaczono dyżurnych do pilnowania porządku. Dyżurami kierował mój ojciec, zmieniał je co dwie godziny i sam w nocy pilnował, aby nie było pożarów i kradzieży.

„Tania kuchnia“ pracowała, jak na wojnie. Pospieszyły jej z pomocą żydowskie organizacje społeczne oraz osoby prywatne. W pokoju nauczycielskim stały beczki ze śledziami i puszki z chałwą. Dotychczas jeszcze połączenie tych dwóch zapachów wzbudza we mnie uczucie paniki i opuszczenia.

W korytarzach słoma szybko się zapaskudziła. Pomiędzy dwoma szeregami legowisk pozostawiono wąskie przejście: było ono tak lepkie, że się podeszwy przylepiały do podłogi.

W końcu korytarza siedział chłopak zielono-blady. Lekko zabarwione piegi przedostawały się jak gdyby z głębi zzieleniałej twarzy, na nos wystąpiły kropie drobnego potu. Chłopak wciąż rozcierał długie kościste palce, wciąż rozcierał, jak gdyby je chciał rozgrzać. Miało się wrażenie, że palce są zimne, apatyczne, wilgotne.

Tak samo jak wszystkich innych mężczyzn zapisał go ojciec na dyżur, ale chłopak nie objął dyżuru. Wówczas ojciec podszedł do niego, a ja szłam z tyłu.

— Teraz pan ma dyżur, — rzekł ojciec — a może jest pan chory?

Chłopak milczał.

— Może ktoś z bliskich ucierpiał?

Milczenie.

— A może jest pan ranny?

— Ucierpiał bliski — odparł nagle chłopak na poprzednie pytanie. Ucierpiał. Teraz jestem sam. Tak.

Monotonnie, nie patrząc na nas, kołysząc się i rozcierając ręce, zaczął opowiadać o ofierze pogromu. Było to pianino.

Chłopak kształcił się na muzyka. Żył w ubóstwie, możliwym jedynie w rodzinie żydowskiego krawca, który ani razu w życiu nie uszył choćby jednej nowej rzeczy. Nie wiadomo dlaczego w takich właśnie rodzinach, biedni krawcy dają życie synom muzykom.

Krawiec ograbił siedmioro swoich dzieci, aby kupić pianino dla ósmego. Sam uszył pokrowiec na instrument, aby młodsze dzieciaki nie gładziły lśniącej powierzchni. Najstarszy, Moniek, robił zdumiewające postępy. Kto wie, może był to przyszły Hofman!

Plądrujący tłum włamał się do krawca pod wieczór. Rodzina krawca siedziała w piwnicy, na desce od prasowania na przepalonych spodniach stało żelazko, porzucone w chwili niebezpieczeństwa. Pod łóżkiem, powstrzymując oddech, leżał Moniek i nie odrywał oczu od pianina.

Pianino wpakowano w okno. Ugrzęzło tam. Wtedy wypchnięto je wraz z ramą i pianino machnąwszy kozła w powietrzu, runęło na ziemię. Padając krzyknęło jak człowiek.

— Widziałem je z rana — kończył Moniek. — Leżało na podwórzu, rozbite jak parowóz na linii. Tak.

Tak, tak. To właśnie była linia żydowska.

Wszystko to było już dawno...

*) Matka autorki była kierowniczką „Państwowego żydowskiego gimnazjum żeńskiego“ (przyp. tłum.).

ŻYCIE WARSZAWY

Kronika wypadków

SAMOBÓJSTWO Z BRAKU PRACY.

W mieszkaniu własnym przy ul. Ząbkowskiej 39a, około północy, targnęła się na życie, zażywając jakiegoś środka nasennego, Halina Nowakowska, lat 30, bez pracy. Lekarz Pogotowia Ratunkowego udzielił jej pomocy i przewiózł do szpitala Przem. Pańskiego. Przyczyną zamachu samobójczego był brak pracy.

Z WOZU POD KOŁA.

Około godz. 2-ej w nocy ul. Litewską jechał, śpiąc na wozie, Henryk Certo, lat 15, przy rodzicach, zam. przy ul. Kaszubskiej 20. W pewnej chwili chłopiec spadł z wozu i został przejechany przez tylne koło. Doznał złamania kilku żeber, potłuczenia klatki piersiowej i ogólnych obrażeń i został przewieziony przez lekarza Pogotowia Ratunkowego do szpitala Dz. Jezus.

ROBOTNIK OBLAŁ SIĘ SMOŁĄ.

Zatrudniony przy asfaltowaniu podwórka w domu nr. 2 przy ul. Nalewki, Józef Walczak, lat 26, robotnik, zam. przy ul. Sowiej 2, w czasie przenoszenia kubła, napełnionego smołą, wylał smołę na siebie. Doznał on oparzenia szyi, ramion i rąk. Pomocy udzielił mu lekarz w ambulatorium Pogotowia Ratunkowego.

KULA W NODZE.

W Młocinach została postrzelona z floweru w prawą nogę Waleria Dawidowicz, zam. w Warszawie przy ul. Ostroroga 15. Dawidowicz była z trzema znajomymi w Młocinach i mężczyźni, zabawiali się strzelaniem z floweru do celu.

Ranną umieszczono w szpitalu Przem. Pańskiego.

ZAGINIĘCIE.

Na posterunek policji w Ząbkach zgłosili się rodzice 5-l. Ignacego Redy, zamieszkałego tamże, i zameldowali o zaginięciu chłopca. Chłopiec bawił się na podwórku, a następnie widziano go przed domem na ulicy. Ubrany był w bluzkę koloru żółtego, granatowe spodenki, boso i bez czapki.

Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania za zaginionym.

ZABÓJSTWO.

Na polach pod wsią Otwock Wielki, gm. Karczew, został zabity przez sąsiadów Wawrzyniec Floriańczyk, lat 55, rolnik z tej wsi. Sąsiedzi mieli żal do Floriańczyka za to, że pasł swego konia na ich polach. Ostatnio przyłapali go w chwili, gdy pasł konia na łące jednego z sąsiadów i rzucili się na niego z kijami. Wskutek uderzeń Floriańczyk poniósł śmierć.

Kronika organizacyjna

Konferencja zatrudnionych w przemyśle budowlanym i na robotach ziemnych, członków Partii, a więc: cieśli, murarzy, hydraulików, elektrotechników, zatrudnionych przy robotach kanalizacyjnych i na plantacjach, odbędzie się w piątek dn. 10 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR-u, ul. Długa 21.

Sprawy doniosłej wagi. Prosimy o punktualność.

DZIELNICA „ŚRÓDMIEŚCIE“. W czwartek 9 bm. o g. 7.30, Warecka 7, zebranie organizacyjne z referatami t.t. Dzięgielewskiego i Dubois. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

ZEBRANIA PIĄTKOWE.

W piątek dn. 10 bm. o godz. 7 w. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i wprowadzonych gości, z referatami na aktualne tematy.

Wola-Czyste — Wolska 44; ref. tow. Zygmunt Zaremba.

Praga — Ząbkowska 38; ref. tow. Ludwik Cohn.

Powązki— Kacza 7; ref. tow. Kazimierski.

Mokotów—Racławicka 4; ref. tow. A. Próchnik.

Grochów—Dobrowoja 4 m. 1, róg Modrzewiowej; ref. tow. Stanisław Gajewski.

Dzielnica *„Pracowników Miejskich PPS“*; ref. tow. Stanisław Dubois n. t. *„Aktualności polityczne“*.

Wstęp wolny dla członków i sympatyków.

T. U. R.

Oddział Warszawski TUR organizuje dziś o godz. 19-ej w Związku Robotników Budowlanych (Kacza 7) odczyt n. t. „Religijny a materialistyczny pogląd na świat“; ref. tow. Stefan Matuszewski.

Młodzież P.P.S.

Zebrania na Kołach Młodzieży odbędą się w następujących terminach:

Dziś o godz. 7 wiecz.

„Mokotów“ — Racławicka 4; ref. tow. Rawicz Jerzy.

„Rakowiec“ — Pruszkowska 6.

W sobotę dn. 11 b. m. godz. 7 w.

„Stawówka“—Długa 21; ref. tow. Jerzy Cesarski.

„Jerozolima“ — ul. Wronia 65.

„Marymont - Żoliborz“ — Krasińskiego 10.

„Wola-Czyste“ — Wolska 44; ref. tow. Nowicki.

Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Nowym Dworze, w dn. 12 czerwca b. r., o godz. 12-ej, w sali kina „Czary“ urządza odczyt n. t.

Demokracja a Faszyzm

Odczyt wygłosi tow. **Stefan Matuszewski,** były ksiądz katolicki, a obecnie członek Polskiej Partii Socjalistycznej. Prelegent część swego odczytu poświęci omówieniu stosunków wśród duchowieństwa.

Ze względu na ciekawą treść odczytu wzywamy robotników i chłopów do masowego przybycia.

Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Nowym Dworze.

„Opiekun“ okradł pijanego

Czesław Kowalski, zam. przy ul. Płockiej nr. 70, był w jednej z restauracyj w towarzystwie kolegów. Do ucztujących przyłączył się jakiś mężczyzna. Po libacji Kowalski pożegnał kolegów i gdy wsiadał w taksówkę, by pojechać do domu, mężczyzna zaofiarował się odwieźć go. Gdy przybyli na miejsce nieznajomy pożegnał Kowalskiego, podziękował za poczęstunek i oddalił się.

Wkrótce potem Kowalski spostrzegł brak portfelu, w którym znajdowało się 400 zł. O kradzieży zawiadomił policję 3 kom. PP., podając rysopis nieznajomego.

Piraci podstołecznych szos znaleźli się w więzieniu

Od dłuższego czasu na szosach podwarszawskich grasowała nieuchwytna banda zuchwałych rabusiów, którzy napadali na rowerzystów i furmanki. Rabusie z rewolwerami w rękach terroryzowali woźniców i zabierali towar, znajdujący się na furmance. Gdy woźnica usiłował wszcząć alarm, rabusie bili go kolbami rewolwerowymi po głowie do utraty przytomności.

Na rowerzystów napadali przeważnie na drogach, biegnących brzegiem lasu. Rowerzysta, znalazłszy się koło lasu, był zaczepiany przez jednego z rabusiów, który wypytywał się o drogę. W czasie rozmowy z za drzew wybiegali inni rabusie, którzy rzucali się na rowerzystę, bijąc go, a następnie wszyscy uciekali, rabując rower. Zuchwała banda rabusiów niejednokrotnie napadała również na samotne kobiety, wyrywając im torebki.

Dochodzenie, wszczęte przez Wojewódzki Urząd Śledczy, doprowadziło do ujęcia trzech zuchwałych rabusiów. Są to: Jan Ptaszek, lat 24, zamieszkały we wsi Zalesinek, gm. Lipie, pow. skierniewickiego; Michał Wasiak, lat 28, robotnik, zam. we wsi Błędów, pow. grójeckiego, oraz Szczepan Chmielewski, lat 28, robotnik, zam. we wsi Konieszewo, gm. Piekary, pow. błońskiego. Zarządzono konfrontację z poszkodowanymi, którzy w przedstawionych im opryszkach poznali sprawców napadu.

W czasie rewizji znaleziono przy nich rewolwery, fińskie noże oraz sznury, którymi krępowali opornych. W mieszkaniu Ptaszka znaleziono cały skład zrabowanych przedmiotów, jak: rowery, skrzynie z towarami oraz wiele portfeli i portmonetek. Rabusie po dokonaniu napadu, łupy przewozili do mieszkania Ptaszka, gdzie następował podział, po czym przyjeżdżano do Warszawy i każdy na własną rękę sprzedawał.

Poza aresztowanymi, w skład szajki wchodzili: Andrzej Dąbrowski i brat aresztowanego Chmielewskiego, Michał, którzy zdołali zbiec.

Staraniem grupy artystów-plastyków, członków PPS, została zorganizowana na czas od dn. 5-go czerwca do 25 czerwca

Wystawa Sztuki Społecznej

Udział w wystawie biorą:

Z. BOBOWSKI
J. KRAJEWSKI
J. KRZECZANOWSKI
HELENA MALAREWICZ
A. SKÓRECKA
J. HERMAN
I. TYNOWICKI
A. MINORSKI
Z. WASILEWSKI
F. PARECKI
B. LINKE.

Wystawa mieści się na Rakowcu w Osiedlu W. S. M., Pruszkowska 6.

Dojazd tramwajami 6 i 7. Wstęp wolny.

Wystawa otwarta od g. 10-ej do 19-ej.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKA REWIA. Teatr nieczynny. Od poniedziałku dn. 13 b. m. wieczory tańca i pieśni egzotycznych w wykonaniu Zespołu Dziewcząt Jemenickich.

TEATR NARODOWY. Dziś „Gęsi i Gąski“ Bałuckiego.

TEATR POLSKI: Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone. Jutro premiera słynnej sztuki H. Murgera i T. Barriere'a w nowym opracowaniu M. Hemara „Cyganeria paryska“. Reżyseria Z. Ziembińskiego, dekoracje St. Śliwińskiego, kostjumy Z. Węgierkowej. W rolach głównych: Z. Modzelewska, E. Barszczewska, W. Kaczmarski, J. Kondrat, St. Michalak, J. Weszczerowicz, Z. Ziembiński.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro kom. F. Molnara „Nowa Dalila“.

TEATR NOWY: Punkt. o godz. 8 wiecz. świeżo wystawiony utwór Bernsteina „Serce“.

TEATR LETNI. Punkt. 8 wiecz. „Nie trzeba mnie było przejechać“ z Dymszą.

TEATR MALICKIEJ co wieczór zapełniony do ostatniego miejsca na świetnej węgierskiej komedii M. Laszlo „W perfumerii“.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś teatr nieczynny. Wkrótce premiera „Romans z urzędem skarbowym“ z Andrzejewską, Bodo i Orwidem na czele zespołu.

MAŁE QUI PRO QUO. Dziś rewia „Od czego mamy Rząd?“.

TEATR KAMERALNY: Dziś wesoła komedia, przy współudziale i w opracowaniu reżyserskim Karola Adwentowicza p. t.: „By rozum był przy młodości“. W rolach głównych wystąpią: Irena Grywińska, Jadwiga Pytlasińska, Jerzy Liedtke, Włodzimierz Ziembiński, oraz Michalina Zamiłło i J. Rubczak.

TEATR „8.15“ daje codziennie „Krysię Leśniczankę“.

INSTYTUT REDUTY. Dziś ostatnie przedstawienia komedii A. Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina“ w reż. J. Osterwy z J. Ciecierskim i Z. Mysłakowską.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): komedia H. Sudermana — „Walka motyli“.

„GĘSI I GĄSKI“.

Wystawiona przez Teatr Narodowy lekka komedia Bałuckiego „Gęsi i Gąski“ od dnia premiery zapełnia widownię teatru, wywołując ustawiczną burzę braw i huragany śmiechu rozbawionej publiczności.

Teatr Narodwy — wzorem „Klubu kawalerów“ — zyskał nowy wielki sukces rozrywkowy na okres lata. Koncert gry i humoru takich „asów“ aktorskich jak Ćwiklińska, Leszczyński, Węgrzyn i Zelwerowicz na czele świetnego zespołu, który tworzą: Kawińska, Macherska, Krzymuska, Fritsche, Milecki, Wyrzykowski, — przyjmowany jest owacyjnie przez publiczność i wróży „Gęsiom i Gąskom“ długotrwałe powodzenie.

SUKCES „MAŁEGO QUI PRO QUO“.

Kolosalnym powodzeniem cieszy się wystawiona świeżo aktualna rewia: „Od czego mamy Rząd?“.

Wszystkie numery tej arcywesołej rewii w wykonaniu Michała Znicza, Chóru Dana, Tadeusza Olszy i Heleny Grossówny na czele całego zespołu są gorąco oklaskiwane przez rozbawioną publiczność.

Z teatrów warszawskich

TEATR KAMERALNY: *„By rozum był przy młodości“*. Komedia w trzech aktach Samson Raphaelson. Przełożył Florian Sobieniowski.

Nowa komedia amerykańska, wystawiona w teatrze Kameralnym, przedstawia pogodne przeprawy starzejącego się komediopisarza, dla którego życie jest szeregiem zabawnych sytuacyj, dających się zużyć jako materiał twórczy.

Nie stać go więc na poważniejsze przeżycia, na grę namiętności, co najwyżej spostrzega, utrwala dokumentuje, gromadzi obserwacje z życia własnego i swego otoczenia.

Jest to niby komediowo pojęty hr. Henryk z „Nieboskiej“, który nie kocha nic i nikogo, bawi się tylko układem zdarzeń.

Typ ten nie jest bynajmniej zasadniczo nowy, ani w tym oświetleniu zbyt ciekawy. Polowanie bowiem na zabawne sytuacje życiowe nie odsłania nam żadnej nowej treści poznawczej; nie wykracza to wszystko poza psychologię rutyny czy nałogu, nie daje nic poza komedię starzejącego się kabotyna, który z największą łatwością i obojętnością przechodzi obok zdarzeń, które dla innych stałyby się tragedią.

Ten dobrze naoliwiony mechanizm życia wewnętrznego Gaye'a nie ma nic wspólnego z wyniosłą obojętnością mędrca, o którym powie Maeterlinck, że mądrością swoją rozładowuje tragizm zdarzeń,— jest raczej dowolnym założeniem autora, starającego się zabawić widza.

Cóż kiedy to wszystko jakoś nie bawi. Zabrakło autorowi tej werwy komicznej, która najbanalniejsze sytuacje ożywia swym humorem.

Drugim wątkiem komicznym będzie triumf świadomej swoich środków i gry starości (jak w „Papie“) nad ograniczoną w pomysłach i prostoduszną młodością.

Temu motywowi zawdzięcza komedia swój tytuł.

Linda Brown bowiem, sekretarka starego komediopisarza, która go niegdyś kochała i rzuciła dla jakiegoś młodego aktora - sportsmana, powraca znudzona swym mężem i skruszona do Gaye'a, spowiadając mu się ze swoich rozczarowań.

Ten motyw mógłby być ciekawszy i zabawny, ale nie został należycie rozwinięty przez autora.

Nieźle zarysowanym typem jest postać owej młodej sekretarki — Lindy Brown, która staje się kulą podawaną sobie wzajemnie przez partnerów.

Komedia w całości dość uboga w pomysły, rozwadnia i rozcieńcza w potoczystym dialogu dość szczupłą porcję komizmu, jaką posiada, zostawiając po sobie lekki osad znużenia i nudy.

Wystawiono ją w pomysłowej reżyserii Karola Adwentowicza lepiej niż na to zasługiwała.

Karol Adwentowicz w roli owego starego komediopisarza Gaye'a potrafił tchnąć w tę postać pozory życia, nie mógł jednak wyręczyć autora i nadać sens jakiś tej dość bezsensownej postaci.

Nader ciekawie i pomysłowo p. Irena Grywińska postawiła postać Lindy Brown, wyzyskując szczęśliwie efekty komiczne roli.

Z innych pomniejszych ról na wyróżnienie zasługują p.p. Jerzy Liedtke, jako młody aktor i niefortunny rywal Gaye'a; Włodzisław Ziembiński w doskonale ujętej roli starego aktora, p. Jadwiga Pytlasińska, jako młoda aktorka i p. Stanisław Kwaskowski, jako służący Gaye'a.

Dekoracje projektował p. St. Jarocki.

J. N. M.

Co wyświetlają kina?

ADRIA (Wierzbowa 7): „Droga w nieznane“.
ATLANTIC: „Skrzydła nad Honolulu“.
ANTINEA: Władca z Emilem Janingsem.
ACRON: „Piętro wyżej“ i „Klub karaluchów“.
AMOR: „Niewinnie się zaczęło“.
AS: „W walce z caratem“.
BAŁTYK: „Pani Walewska“.
BIS: „Wierna rzeka“ i „Niedorajda“.
CASINO: „Dama Pikowa“.
CAPITOL: „Wrzos“.
COLOSSEUM: Zemsta Tarzana.
CZARY: „W ogniu pocisków“ i „Król Burleski“.
EDEN (Marszałk. 31a): „Na Sybir“ i „Biedny skunks“.
ELITE (Marszałk. 81a): „24 godziny miłości“ i „Czarujące oczy“.
EUROPA: „Zakochani wrogowie“.
FAMA (Przejazd 9): „Podwójne wesele“.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Dzień na wyścigach“.
FLORIDA (eżlazna 61): „Orzeł leci do Chin“ i „W cieniu samotnej sosny“.
FORUM (Nowiniarska 14): „Czarny korsarz“ i „Pod twoim urokiem“.
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Byłam szpiegiem“.
HELIOS: „Trędowata“ i „Ordynat Michorowski“.
IMPERIAL: „Księżniczka cygańska“.
ITALIA: „Narodziny gwiazdy“.
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Saratoga“ i „Po burzy“.
KOMETA (Chłodna 49): „Tango Notturno“ i rewia.
MAJESTIC: „Świat mówi o nas“.
MARS: „Robert i Bertrand“. winny“ i „Ostatni Mohikanin“.
MUCHA (Długa 10): „Linia Maginota“ i „Córka Samuraja“.
MEWA: „Zaginiony horyzont“ i „Światła bulwarów“.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Strzelec z Bengali“ i „Promienie zagłady“.
MIEJSKI (Długa 25): „Jej obrońcy“.
MASKA (Leszno 70): „Szampański walc“ i „Zbieg z Jawy“.
PAN: „Cień Szanghaju“.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Ich stu i ona jedna“ z Deanną Durbin i „Dorożkarz Nr. 13“.
PALLADIUM: „Ósma żona Sinobrodego“.
POPULARNY (Zamoyskiego 20):— „Ziemia błogosławiona“ i dodatki.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Wódz czerwonoskórych“ i „Będzie lepiej“.
PRAGA (Targowa 71): „Linia Maginota“ i dodatki.
PRASKIE OKO (Zygmunt. 10): — „Tajemnice żółtego miasta“ i „Wyspa w płomieniach“.
RAJ: „Płomienne serca“ i dodatki.
RIALTO: „Dwaj więźniowie pani Vicki“.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand“.
RIVIERA: „Żółty pył“ oraz doadtki.
ROMA (Nowogrodzka 45): „Groźny Bill“.
ROX Y (Wolska 14): „Tajemnice starego zamku“ i „Czardasz, tokaj, miłość“.
SOKÓŁ: „Zdrajca“ i „Mały czarodziej“.
SORRENTO: „Niedroajda“ i „Szpital lalek“.
STYLOWY: „Prawda zwycięża“.
STUDIO: „Tygrys Esznapuru“.
SYRENA: „W płomieniu zagłady“ i „Zielony sygnał“.
ŚWIAT (Żoliborz): „Czarujące oczy“ i „Moja Panna Mama“.
ŚWIATOWID: „Dzisiejsza miłość“.
SFINKS (Senatorska 29): „Dede“ i dod.
ŚWIT: „Ich stu. a ona jedna“.
TON (Puławska 39): „Szesnastolatka“ i dodatki.
UCIECHA: „Ostatni alarm“.
UNIA (Dzika 9): „Skłamałam“ i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Robert i Bertrand“ i rewia artystyczna.
VICTORIA: „Kalif Badgadu“.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.